Kuryer Poznański.

Nr. 47. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 27 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Rekiamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.; dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 26 lutego

Rzecz to nieco dziwna, ale prawdziwa, że marszałek francuzkiéj Izby deputowanych jest już dziś tym mężem, z którym się liczy cała międzynarodowa polityka europejska. Dowodzi tego już ten sam fakt, że półurzędowe organa berlińskie, jak Nordd. Allgem. Ztg., przypisywały Gambecie krwiożercze względem Niemiec zamiary. Późniejsze wystąpienie jego w Izbie deputowanych i mowa, którą tamże wygłosił, ustaliły tak w Wiedniu, jak w Berlinie to przekonanie, że dyktator z r. 1871 rzeczywiście pierwszym jest mężem we Francyi, i trzyma w swém ręku losy przyszłych wypadków. Początkowo zdawało się prasie niemieckiéj, że mowa Gambetty w dniu 21 b. m. jeżeli nie podkopie jego stanowiska, to w każdym razie wielką przyniesie szkodę jego znaczeniu i wpływowi. Do sądu tego upoważniał telegram biura Wolffa, oddający częściowo niezupełnie, częściowo całkiem błędnie treść mowy Gambetty. Dziś mamy przed sobą w całości jego mowę i przekonujemy się, że marszałek nie tyle uniewinniał się przed krajem z czynionych mu zarzutów, ale raczéj stawił własny program, i to z wielką stanowczością i z przeświadczeniem o własnéj sile i potędze, jaką wywiera na podwładne mu umysły. Ażeby tém lepiéj zrozumieć to, cośmy na wstępie powiedzieli i ocenić obawy rządowych sfer berlińskich i austryackich, wypada nam raz jeszcze podać w streszczeniu ostatnią mowę Gambetty.

Nie omylę się — mówił marszałek twierdząc, że największém złem w człowieku jest, jeżeli w sprawach publicznych ma cele osobiste. Niezliczone baśnie i oskarżania krążą przeciw mnie, to dziecinne, to złośliwe. Nie starałem się nigdy piętnować ich, dopóki obracały się około spraw wewnętrznych, ale gdy teraz podnoszone bywają podejrzenia względem polityki zagranicznéj milczenie byłoby ujmą dla ojczyzny. Wzywam przeto bez obawy wszystkich, ażeby mi dowiedziono, czy kiedykolwiek udzielałem rad, czy wydawałem rozkazy. Nie mam prawa wywierania nacisku na rząd, a nawet nie objawiałem mego zdania, do czego mam zresztą prawo, gdyż zachowanie zdania mego uważałem dla siebie za obowiązek. Żaden dyplomata, ani ajent nie twierdzi, iżbym mu dawał informacye. Tajny gabinet, o jakim mowa, prowadziłby politykę anti-narodową, gdyż istniałaby ona obok polityki rządu. Gdy mi wolno było mówić, oświadczyłem się przeciw podróży ministrów do Berlina. Uczucia moje i zapatrywania chowam dla siebie — mogę czekać. W mowach moich i pismach upatrują skryte myśli, obwiniają mnie o chęć wywołania wojny. Mowę moję cherbourgską zaczęto wtedy dopiero rozbierać, gdy nadeszły komentarze z zagranicy i uznano ją tam za wojenną, a jednak nie było w niéj nic innego nad to, co było w mowie Grevego; chciałem tylko stwierdzić znaczenie słów prezydenta. Powiedziałem: kraj nie powinien po nieszczęściu swojém rozpaczać o przyszłości. Chciałem, aby kraj starał się o swoję potęgę militarną, aby nie był narażony na niespodziankę i nie mógł być zaskoczonym znienacka. Ale dodałem, że nie jest to prowokacyą, ale obowiązkiem strzedz tego, co nam zostało. Rzekłem to wtedy, gdy Freycinet zamierzał wysłać jenerała Thomassina do Grecyi, którego misyą mnie przypisywano. To samo było z demonstracyą floty. Nigdybym nie wysłał floty, gdybym mógł nią rozporządzać. Mam prawo mówić o polityce rządu, jako deputowany i powiem, że chcę, aby Francya zajęła napowrót stanowisko swoje w koncercie europejskim. Nigdym nie zachęcał do rozszerzenia granic Francyi, nigdym nie rozbierał polityki rządu i trzymam się na uboczu, dopóki kraj mój nie włoży na mnie innych obowiązków. Kraj jest przesycony deklamacyami. Przychodzi czas wyborów. W tym celu zawiązał się komitet, zbiera składki, wydaje broszury. Przed 10 laty powiodło się takim robotom; naród był zapytany, czy chce wojny, czy pokoju, ale teraz rzeczy tym trybem nie pójdą. Rachuba ta zawiedzie. Naród wybierze między temi, którzy go zwodzą, a tymi, którzy go kochają nad wszystko.

Mowa ta brzmi inaczéj od mowy według tekstu, podanego przez biuro Wolffa. Nic téż dziwnego, że wywołała wielką sensacyą w Wiedniu i Berlinie.

Mowa Gambetty — pisze korespondent National Ztg. — i zapowiedziana przezeń kandydatura w związku z wycieczką jego ku Berlinowi sprawiła w urzędowych sferach wiedeńskich to wrażenie, iż trzeba będzie zepchnąć z porządku dziennego wszystkie wielkie kwestye europejskie które miały w roku bieżącym być załatwione, a nawet potrzeba będzie za każdą bądź cenę wstrzymać się z rozwiązaniem zatargu grecko-tureckiego, i zaczekać, aż się nie wyjaśnią stósunki na zachodzie. Reprezentacye francuskie za granicą, a przynajmniéj ambasada francuska w Wiedniu nie mało się zadziwiła, że Gambeta ośmiela się już dziś, przed wyborami, jednę z najważniejszych podnosić kwestyi, odwoływać się do kraju i pytać go, czyja polityka jest lepszą i stawiać kandydaturę swéj osoby. Ustęp mowy, w któréj Gambetta oświadcza, że nie byłby nigdy poszedł do Berlina, dowodzi jasno, że nie myśli on szukać wielkości Francyi w koncercie europejskim. Mowa jego zawiera dużo ciemnych punktów i ztąd téż urzędowe sfery wiedeńskie przychodzą coraz więcéj do tego przekonania, że należy — bądź co bądź — dopóty utrzymać pokój, dopóki nie wyjaśni się stanowisko Gambetty we Francyi.

Większą sensacyą i obawę, aniżeli w Wiedniu, wywołała mowa Gambetty w Berlinie. National Ztg. pisze:

W berlińskich kołach rządowych utrzymuje się jednozgodny sąd, że rzadko dotąd odważył się ktoś z taką mówić śmiałością i samowiedzą, jak Gambetta i nigdy może żaden parlament nie słuchał podobnych słów z taką pokorą, oddaniem się i radością, jak francuska Izba deputowanych. Gambetta mówił tak samo, jak kiedyś książę prezydent (Napoleon) a Izba deputowanych przedstawiała istny obraz ówczesnego ciała prawodawczego. Z téj okoliczności, że Gambetta mógł wyszydzić tę politykę, którą przed kilkoma dniami Izba uznała za jedynie zbawienną dla Francyi, że nadto grzmiące zyskał oklaski, wyprowadzają sfery berlińskie ten wniosek, że w ręku jego spoczywają przyszłe losy Francyi, Przewaga, energia i nieugięty charakter Gambetty pchają Francyą mimowoli do wejścia na te koleje, które wiodą do powszechnéj wojny europejskiéj. W jaki sposób zamyśla on dojść do celu, to jasno wypowiedział; że mowa Gambetty miała na celu agresywną politykę, o tém w Berlinie nikt nie wątpi.

Te obawy, jakie żywią gabinety berliński i wiedeński, iżby Gambetta zatargu grecko-tureckiego nie użył do swoich widoków, uwydatniają się w rozpoczętych rokowaniach z Portą. Korespondenci carogrodzcy do dzienników berlińskich donoszą jednozgodnie, iż ambasadorowie Niemiec i Rosyi wszystkie wytężają siły, ażeby zniewolić Portę do rozszerzenia koncesyi dla Greków. Hr. Hatzfeld i p. Calice mają bowiem nadzieję, że jeżeli Turcya nieco znaczniejsze od swych dawniejszych poczyni ustępstwa, Grecya się niemi zadowoli i w ten sposób zażegnane zostanie niebezpieczeństwo wojny grecko-tureckiéj. Czy Porta odpowie żądaniu Niemiec i Austryi i czy Grecy w razie zyskania większych ustępstw, niemi się zadowolą — trudno rozstrzygać; jak dziś rzeczy stoją, wojna pomiędzy Grecyą a Turcyą uważaną bywa za nieuniknioną, a nawet co gorsza, dyplomacya traci coraz więcéj dawniéj żywione nadzieje, że wojnę tę powiedzie się jéj zlokalizować. Bułgarskie stronnictwo ruchu wystąpi — tak donoszą jednozgodnie korespondenci — natychmiast do akcyi, skoro tylko pierwszy padnie strzał na granicy grecko-tureckiéj. W Rumelii rozkazał rząd jenerałowi Streckerowi, by natychmiast przystąpił do organizacyi rezerwy armii. Aleko pasza zmuszony był podobno do wydania tego rozkazu przez stały komitet izby, który na ostatniém posiedzeniu postanowił naglić na rząd, by formacyą rezerwy przyspieszyć ze względu na groźną sytuacyą polityczną. Do dzienników wiedeńskich piszą z Ruszczuku, że pomimo obowiązku zniesienia fortec dunajskich, nałożonego na Bułgaryą przez traktat berliński, fortyfikacye Ruszczuku bywają naprawiane i na nowo uzbrajane. Oprócz tego flotylla dunajska, któréj istnienie jest równie niezgodne z przepisami traktatu berlińskiego, przewozi z Ruszczuku zapasy wojenne a wojska księstwa bułgarskiego bywają kompletowane i wzmacniane. Ten sam ruch militarny widać na południu Bałkanów, t. j. w Rumelii. Książę Aleksander bułgarski i jego doradzcy przekonani są, że wojna pomiędzy Grecyą a Turcyą jest nieunikniona. Jak donosi korespondent z Sofii do jednéj z gazet berlińskich, zachowa się Bułgarya z początku spokojnie; skoro jednak wybuchną rozruchy w wschodniéj Rumelii, natychmiast armia bułgarska zajmie wąwozy Bałkanów, ażeby uprzedzić Turków. Jeżeli wojna przyjmie obrót niekorzystny dla Turcyi, proklamowane będzie połączenie Bułgaryi z Rumelią. — Aczkolwiek wszystkie te relacye korespondentów są tendencyjne, a może w części nieautentyczne, trudno jednak zaprzeczyć, iżby sytuacya na półwyspie nie miała być groźna, i że łatwo sprawdzić się mogą pesymistyczne przepowiednie, któremi p. Barthélemy, St. Hilaire tak bardzo zaniepokoił dyplomacyą europejską.

Telegramy z Carogrodu podają dziś kilka szczegółów o rozpoczętych rokowaniach z Portą. Ambasadorowie postanowili w układach z Portą wspólnie występować. Turecka rada ministeryalna na odbytém w środę posiedzeniu nie zgodziła się w kwestyi koncesyi, jakie mają być poczynione Grecyi. W piątek odbywały się jeszcze obrady w tureckiéj radzie ministeryalnéj. Agence Russe donosi, że pomiędzy ambasadorami mocarstw jak najzupełniejsza panuje zgoda. Skoro mocarstwa — pisze daléj półurzędowy organ rosyjski — otrzymają odpowiedź turecką, zawezwą natychmiast strony sporne do podania swych ostatecznych warunków, następnie starać się będą o pogodzenie sprzecznych ich zapatrywań; nie prawdą jest, jakoby mocarstwa miały zawezwać Grecyą i Turcyą do rozbrojenia armii, mocarstwa żądały jedynie, ażeby w czasie rokowań wstrzymały się strony sporne od kroków zaczepnych.

Parlament angielski wielką okazuje powolność dla wniosków p. Gladstona, choćby te w zupełnéj stały sprzeczności do dawnych praktyk parlamentarnych. I tak na dniu onegdajszym przyjęła Izba niższa 371 przeciw 51 głosom wniosek rządowy, dotyczący zamknięcia dyskusyi nad bilem represyjnym w razie, gdyby do dnia tegoż wieczorem trwać miały obrady. Jakoż na żądanie marszałka przerwano dyskusyą i Izba na wniosek Forstera przystąpiła do rozpraw nad bilem w trzeciém czytaniu. — Stan zdrowia Gladstona w tym stopniu się polepszył, iż odtąd nie będą wydawane buletyny o przebiegu choroby. — W dniu 24 bm. dawał podsekretarz Dilke wyjaśnienia w sprawie tunetańskiéj; podajemy je pod właściwą rubryką, gdzie czytelnik znajdzie także szczegóły, odnoszące się do spodziewanego boju jenerałów Colleya i Wodda z Boersami.

Włoska Izba deputowanych odroczyła swe posiedzenie do dnia 7go marca. Garibaldi wraca na Kaprerę.

Zatarg rosyjsko-chiński ukończony. Jak donosi Gołos, podpisali w dniu 24 bm. pełnomocnicy rosyjski i chiński traktat pokojowy. Poseł chiński, margrabia Tseng, wraca do Paryża.

Mowa
Ojca św. Leona XIII.
do św. Kolegium

d. 20 bm. (Osserv. Rom. z d. 23 bm.).

Na przemówienie dziekana św. Kolegium i kamerlinga Kardynała di Pietro odpowiedział Leon XIII, co następuje:

„Szlachetne uczucia i wesołe wróżby, jakie w trzecią rocznicę wyboru Naszego wyraziłeś Nam, księże Kardynale w imieniu św. Kolegium, wielką Nam sprawiają radość i silną są dla Nas podporą i wzmocnieniem. W ubiegłém trzechleciu Naszego pontyfikatu św. Kolegium dawało Nam ciągłe dowody swéj życzliwości i szczególnego swego przywiązania do Naszéj osoby, i niosło Nam również pożyteczną i skuteczną pomoc w rządzie Kościoła św. To téż chętnie objawialiśmy publicznie żywe i miłe zadowolenie Nasze, przekonani, że ta ciągła i umiejętna pomoc nie zmniejszy się i w przyszłości. Cenimy ją zaś tém wyżéj, im cięższe są okoliczności i czasy, w których téj pomocy okazuje się potrzeba.

Nie bez wielkiéj zaiste obawy wstępujemy w ten nowy Naszego pontyfikatu rok, w którym, jak to Księże Kardynale słusznie zauważyłeś, wzmaga się wściekłość wichrów, burzliwie wznoszą się fale morza, a nowe niebezpieczeństwa grożą mistycznéj łódce św. Piotra.

I w rzeczy saméj we wszystkich częściach świata opłakuje dziś Kościół katolicki nowe zamachy i nowe obelgi, jakie nietykalnym i świętym jego prawom wyrządzono, wszędzie uciśniony albo téż nadzwyczajnych doznawszy przeszkód w zażywaniu wolności, jaka mu się przynależy, — napastowany bywa w tysiączny sposób co do swego zbawiennego i pokojowego wpływu.

Jakąż potężną pomocą mógłby się stać Kościół w zbawieniu społeczeństwa, pomocą, którą My od samego początku Naszego papiestwa ofiarowaliśmy tym, co rządzą ludami, a która niestety nie doznała należytego przyjęcia.

Tymczasem ludy, które żywo się o to troszczą, aby zachować nienaruszoną wiarę ojców i zadość uczynić obowiązkom, jakie na nie nakłada chwalebne wyznawstwo wiary katolickiéj, jęczą od dawna pod naciskiem najcięższych doświadczeń i najtwardszéj niedoli.

Co się Nas tyczy — św. Kolegium z codziennego doświadczenia widzi i poznaje opłakane położenie, w jakie Nas wtrącono — położenie, które sprzeciwia się i godności Naszéj i boskiemu posłannictwu, które Jezus Chrystus powierzył Swemu Namiestnikowi na korzyść Kościoła powszechnego.

To smutne widowisko, które głęboko Nas zasmuca, i boleścią napełnia, nie osłabia jednakże Naszych nadziei, ani Nas nie pozbawia odwagi i męstwa. Wiemy, że walka i utrapienia nie są nowiną dla Kościoła, i że jego hart zdolny jest zawsze stawić opór wszystkim niesprawiedliwościom czasu i ludzi. My i nadal niestrudzeni poświęcać będziemy na służbę Kościoła Nasze siły i całe życie Nasze, troszcząc się jedynie o jego wzrost i rozwój, o obronę honoru i praw jego, o naprawę strat, na jakie jest narażony.

Przekonani zaś, że głównie z niebios należy się spodziewać stósownéj pomocy, bez któréj próżne są wszystkie inne usiłowania i trudy — i pomnąc, że w czasach najburzliwszych i w chwilach największéj trwogi zawsze Kościół św. zalecał publiczne modły i uczynki pokuty,

> postanowiliśmy ogłosić w tym celu na całe chrześciaństwo nadzwyczajny jubileusz, aby zmnożone modły i dobre uczynki przyspieszyły chwile zmiłowania Bożego i zgotowały lepsze czasy dla Kościoła świętego.
>
> Ten jubileusz jak z jednéj strony będzie przypominał najuciążliwsze położenie, w jakiém się znajduje Kościół katolicki, tak z drugiéj strony będzie źródłem nadziei i umocnienia, ponieważ na korzyść katolicyzmu otworzy obfitość drogocennych skarbów, w jakie z miłosierdzia bożego bogata jest oblubienica Jezusa Chrystusa.

Tą nowiną, którą, jak nie wątpimy, z radością przyjmie św. Kolegium, kończymy te słowa Nasze, udzielając wszystkim członkom jego, prałatom i wszystkim obecnym z całą serca Naszego życzliwością, jako zakładu Naszych szczególnych uczuć Apostolskiego błogosławieństwa.

(Z włoskiego).

W sprawie
emigracyi ludu.

Coraz bardziéj wzmagająca się emigracya ludu do Ameryki, popierana przez pokątnych ajentów, zniewoliła p. dr. Stanisława Mrozińskiego do przesłania Zarządowi Centralnemu Towarzystwa gospodarczego następującego bardzo odpowiedniego wniosku:

Zważywszy, iż emigracya ludu wiejskiego do krajów zamorskich w W. Ks. Poznańskiém wzmagać się znów poczyna,

zważywszy daléj, iż emigracya ta przybierająca charakter epidemiczny, ze względów ekonomicznych jest bardzo szkodliwą dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego,

zważywszy wreszcie, iż emigracya ta, ludowi kraj opuszczającemu, nie tylko że nie przynosi spodziewanych korzyści, lecz wiedzie ich ku niechybnéj zgubie i nędzy w krajach zamorskich,

uchwala Walne Zebranie:

Poleca się Zarządowi Centr. Tow. Gospodarczego wystósowanie i przesłanie na ręce Koła polskiego do parlamentu niemieckiego petycyi, aby tenże zawezwał rząd:

a) ażeby rząd zarządził ankietę nad przyczynami téj epidemicznéj emigracyi z Wielkiego Księstwa Poznańskiego,

b) ażeby stósownie do rezultatów téj ankiety, do wiadomości publicznéj podanych, rząd na drodze ustawodawczéj wystąpił z projektami, któreby trwałą mogły położyć tamę téj walnéj emigracyi,

c) tymczasowo zaś chwycił się energicznie wszelkich ustawami dozwolonych środków, celem zaradzenia złemu, mianowicie zaś baczył na niecne i haniebne agitacye ajentów, którzy bezkarnie prowadzą prawdziwy handel ludźmi!

Stósunki
w szkołach poznańskich.

Na posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj zeszłéj środy, przy układaniu etatu dla szkół miejskich, wystąpił p. dr. Szymański z skargami na wielkie niedostatki szkół tutejszych z względu na naukę dzieci polskich.

Ponieważ niezadługo, bo z dniem 1 kwietnia rozpocznie się nowy rok szkólny, w którym powinniśmy się spodziewać pewnych zmian na lepsze po tylu skargach naszych, przeto nie od rzeczy będzie, gdy zapoznamy czytelników wprzódy przynajmniéj z ogólnym stanem szkół tutejszych.

Zeszłoroczny rozwój szkół miejskich, jak widzimy z nadesłanego nam uprzejmie przez magistrat sprawozdania z spraw komunalnych, jest niezaprzeczony, i tylko żal wyrazić musimy, że magistrat nie okazuje w równym stopniu troskliwości o wykształcenie dzieci polskich.

Liczba uczniów w 7 tutejszych szkołach miejskich podniosła się w ostatnim roku z 5864 na 6518, a więc o 654. Z téj liczby przypada na uczniów polskich 3529, na niemieckich 3273. Z nadwyżki 654 ostatniego roku przypada 467 na dzieci polskie, a 205 na niemieckie, co jest niechybną a wielce pocieszającą oznaką, że ludność polska staje się coraz staranniejszą o dzieci swoje.

Niestety z tego samego sprawozdania przekonywamy się, że dzieci polskie uczęszczają przeważnie do szkół niższych, tak zwanych ludowych, bezpłatnych, gdzie ich znajdujemy 3019, podczas gdy w dwóch wyższych i w szkole realnéj jest ich razem tylko 520.

Magistrat z każdym rokiem więcéj łoży funduszów na szkoły. Etat szkólny na rok 1878/79 wynosił 262,900 marek, na rok bieżący ustanowiono etat na 282,300 marek, — zatém 20 tysięcy marek więcéj.

W ostatnim roku powiększyła się liczba klas z 102 na 105, liczba nauczycieli z 118 na 122. W zaprzeszłym roku było w 6 szkołach miejskich 45 polskich nauczycieli, a 73 niemieckich, w roku obecnym 77 niemieckich, a polskich tylko 45. Uderzającą dysproporcyą nauczycieli polskich do niemieckich widzimy mianowicie w szkole na Chwaliszewie, do któréj chodzi 1040 dzieci polskich a tylko 313 niemieckich, podczas gdy nauczycieli Polaków jest tam zatrudnionych tylko 7, a Niemców 15! Przecież właśnie przy téj szkole dysproporcya ta przypadkiem nie powstała, a liczby same aż nadto są wymowne.

Na ostatniém posiedzeniu reprezentacyi miejskiéj poruszył w swém przemówieniu dr. Szymański trzy sprawy:

1) naukę języka polskiego,
2) stósunek nauczycieli Polaków do liczby uczniów polskich, i
3) kwestyą deputacyi szkólnéj.

Mówca nie zaprzeczał, że pod niejednym względem zaszły w roku ostatnim zmiany na lepsze, atoli zachodzą w szkołach miejskich jeszcze takie stósunki, iż trzeba powiedzieć, że przepisy Rozporządzenia szkólnego z roku 1873 są daleko łagodniejsze, aniżeli ich wykonanie przez władzę naszę komunalną.

Rozporządzenie przepisuje dla niższych klas 5 godzin tygodniowo dla nauki języka polskiego, a po 3 godziny dla dwóch wyższych stopni. W szkołach bezpłatnych, składających się z 6 klas, uważa się dwie a dwie po sobie następujące klasy za jeden stopień. Podług tego w dwóch najniższych klasach nauka języka pol-

skiego winna być udzielaną w 5 godzinach, w innych w 3 godzinach tygodniowo. Tymczasem tak się nie dzieje i w szkołach panuje pod tym względem największa dowolność. Widać to nawet z memoryału, jaki w téj właśnie kwestyi przesłał magistrat roku zeszłego ministrowi oświecenia a następnie reprezentacyi przedłożył. (Memoryał ten, jak wiadomo, wywołany został przez artykuły o szkołach tutejszych, jakieśmy w piśmie naszém zamieścili, a które się następnie dostały do rąk ministra). W memoryale tym nie ma nawet podanych tygodniowych godzin języka polskiego w szkole na Chwaliszewie i cały memoryał może służyć za najlepsze uzasadnienie skarg naszych.

W ostatnim roku zmieniło się wprawdzie niejedno, ale pozostaje jeszcze wiele do naprawy.

W szkołach I i II uczą języka polskiego tygodniowo w 2 najwyższych klasach tylko po 2 godziny, w wszystkich innych tylko po 4 godz.

W szkole III udzielają w wszystkich klasach tylko po 3 godz. tygodniowo.

W szkole IV udzielają w dwóch najwyższych klasach po 2, w dwóch średnich po 3, a w dwóch najniższych po 4 godziny.

W szkole obywatelskiéj łączą w jeden oddział 78 uczniów polskich z 4 najwyższych klas, z których ostatnia jest podwójna i udzielają im razem 2 godziny tygodniowo; prócz tego chłopcy z podwójnéj czwartéj klasy pobierają tygodniowo 2 godziny. Jak się taka kombinacya da pedagogicznie uzasadnić, musimy z naszéj strony dodać, że nie pojmujemy.

Już w roku zeszłym skarżył się dr. Szymański na to, że liczba nauczycieli Polaków, wogóle nauczycieli dobrze po polsku mówiących, nie stoi w żadnym stósunku do liczby dzieci polskich. Magistrat zapewniał wtedy, że ile będzie w jego mocy, będzie się starał wyrównać ten stósunek — dodajmy teraz od siebie, że, jak się wykazuje z sprawozdania, magistrat nic w tym kierunku nie zrobił. Do szkół zostało przyjętych 4 nowych nauczycieli Niemców, podczas gdy liczba nauczycieli Polaków pozostała ta sama, choć teraz polskich dzieci uczęszcza 460, a niemieckich zaledwo 200 więcéj. I tu mówią same liczby aż nadto wymownie!

Pominąwszy, że przy tylu nauczycielach nie rozumiejących po polsku, nauka szkólna z dziećmi polskiemi jest w najwyższym stopniu utrudniona, jeżeli nie niemożliwa, następstwa tego są jeszcze takie, że dla braku nauczycieli Polaków rektorzy szkół są zmuszeni często powierzać naukę języka polskiego takim niemieckim nauczycielom i nauczycielkom, którzy sami języka polskiego dobrze nie rozumieją!

Tak się dzieje w szkole obywatelskiéj, gdzie uczy polskiego i to w najniższéj klasie nauczycielka Niemka; w szkole na Chwaliszewie, gdzie uczą nauczycielka Niemka i nauczyciel Niemiec; w szkole na św. Marcinie, gdzie dwóch Niemców uczy języka polskiego, którego sami nie znają!

Magistrat wie o tém, a p. dr. Szymański wyraził nadzieję, że magistrat dołoży starań, aby ten niedostatek usunąć. Atoli choćby i magistrat chciał to uczynić, to w dzisiejszych warunkach uczynić tego nie może, bo nas Polaków jest za mało przy miejskich szkołach!

Że znajomość języka niemieckiego jest ludności polskiéj potrzebną, to uznają Polacy zewsząd i nikt temu nie przeczy. To wszakże nie powinno przeszkadzać, ażeby w szkołach miasta Poznania polskie dzieci nie miały pobierać porządnéj nauki w własnym języku ojczystym, ile, że to i prawem jest dozwolone.

Dla tego téż bardzo słusznie dr. Szymański żądał od magistratu, aby się starał:

1) zaprowadzić w szkołach plan porządnéj nauki języka polskiego;
2) ażeby usunął od nauki tegoż języka tych niemieckich nauczycieli i nauczycielki, którzy dobrze języka polskiego nie znają.

W końcu wyraził p. dr. Szymański jeszcze jedno życzenie. Wszelkie skargi, jakie w reprezentacyi przeciw powyższym niedostatkom podnosić można, przychodzą z natury rzeczy za późno. Stósowniejszém miejscem do wystąpienia byłaby deputacya szkólna. Tymczasem w deputacyi na 10 członków zasiada tylko jeden Polak, tak że potrzeby dzieci polskich nie mogą być dostatecznie uwzględnione. Spodziewano się, że przy wakansie roku zeszłego będzie Polak do deputacyi wybrany, a że się tak nie stało, przeto bardzo słusznie zażądał dr. Szymański od magistratu, aby na przyszłość przy wakansie zaproponował Polaka. Żądanie to jest co najmniéj uzasadnione, jeżeli się zważy, że na blisko 7 tysięcy dzieci szkólnych jest większa połowa polskich. Jeżeli w deputacyi będzie zasiadało kilku Polaków, wtedy łatwiéj będzie tam można wskazać na niedostatki w szkołach i nie będzie potrzeby skarżyć się na to — już po czasie — w reprezentacyi.

Pan nadburmistrz Kohleis odpowiedział na to krótko, że sprawy przez mówcę poruszone nie należą do obrad nad etatem i dla tego odpowiedź swoję zachowuje do innéj sposobności; w deputacyi szkólnéj zasiada jeden Polak — a nowego wakansu obecnie nie ma.

Z innych reprezentantów odezwał się p. dr. Hassenkamp i zauważył, że zasiada od pewnego czasu w deputacyi szkólnéj i nigdy tam z strony polskiego członka nie słyszał o podobnych skargach, które na posiedzeniu reprezentacyi wytaczane bywają.

Wynurzając nadzieję, że panu nadburmistrzowi nie będzie zbywało na dobréj woli, aby uporządkować w szkołach miejskich naukę języka polskiego, ile, że nam wiadomo, iż już w roku zeszłym poczynił ku temu stósowne kroki, rozpiszemy się następnie o deputacyi szkólnéj i nauce języka polskiego.

„Dniewnik Warszawski“
do Moskali.

W numerze 32 z środy tak się odzywa organ półurzędowy warszawski do swoich rodaków:

Moglibyśmy wiele powiedzieć w téj sprawie, lecz przyznajemy się, że nie mamy ochoty rozmazywać rzeczy dobrze wam znanéj, łaskawi czytelnicy, a nadzwyczaj kompromitującéj niektóre russkie organa, a pospieszamy do naszych braci po piórze z brzegów Jauky i Newy z zapytaniem: jak mamy zrozumieć to ustawiczne odpychanie od siebie innych szczepów? Powiedzcież na Boga, panowie, kto was upoważnił czynić krzywdę russkiemu imieniowi i narodowi? Rząd? Nie. Naród? Także nie. Zkądże się wzięła taka odwaga, ażeby za pomocą zmyślonych baśni zasiewać nienawiść pomiędzy Rossyanami i Polakami? Czyliż Polacy, tak jak i Rossyanie nie są dziećmi (?) jednego Monarchy? Czyż można na nich bezkarnie napadać? Wstyd i hańba wam panowie... Zamiast dążyć do jedności i pojednania, wy rozżarzacie niezgodę i podburzacie nienawiść. Kto działa podobnie, nazywanym być może wrogiem ojczyzny.

Czy myślicie, że nie przyjdzie ta chwila, w któréj społeczeństwo zażąda od nas rachunku? Jakież wtedy złożycie dowody działalności waszéj? Garść paszkwilów?? Społeczeństwo zapyta was, dla czegożeście wy będąc wybrańcami i niosąc świecznik przed całym narodem, tak głupio działali? Dla czego, zamiast rozszerzania zdrowych myśli, prawdy, obwieszczania narodowi idei zbliżenia, zgodzenia się z pokrewnymi sąsiadami na drodze pokoju, zgody, wspólności interesów — zawszczepialiście samą tylko nienawiść? Swojém działaniem w miejsce pojednania się, wykopaliście przepaść, któréj dziesiątki lat nie będą w stanie zniszczyć. Mniemacie, że nikczemnemi wybiegami unicestwicie naród — żyjący na ziemi, odziedziczonéj po przodkach, mający swoję dość świetną historyą; naród, który utraciwszy swoję polityczną niepodległość, nie przestaje żyć duchowo, i któż wie, żyje może silniéj niż w dniach swojego szczęścia... Jeśli jest tak w istocie. to wielka wasza omyłka.

W tymże samym numerze występuje Dniewnik Warszawski także przeciwko Prawdzie, widzącéj zbawienie narodu w swych „uniwersalnych wiadomościach, kosmopolityzmie, ateizmie itd.“

Staro-czeski liberalizm.

Przywykliśmy oddawna wszystko to, co w Czechach działo się w duchu dla Kościoła katolickiego nieprzyjaznem, przypisywać t. z. Młodym Czechom, których organa częstokroć przesadzały najbardziéj osławione pisma żydowskie i liberalne. Tymczasem i staro-czeski t. zw. „czeski klub“ zdaje się zazdrościć sławy młodym Czechom, i jak czasu swego pracował wielce nad rozbudzeniem w kraju entuzyazmu dla pamięci Husa, tak teraz założonéj w roku zeszłym i przez klub wydawanéj czeskiéj politycznéj bibliotece, szerzy szkodliwe i zgubne zasady.

Są to pisemka ulotne, broszury, mające się przyczynić do politycznego wykształcenia ludu czeskiego. W 4 zeszycie téj publikacyi, wydanym przed niedawnym czasem przez dr. Henryka Scholza, jest mowa o narodowości i jéj znaczeniu w życiu publicznem, — a znajdują się w niéj takie n. p. ustępy:

„Reformacya i humanizm rozpoczynają okres narodowości, ale tylko w teoryi, — w rzeczywistości ludy reprezentowane są na zewnątrz przez królów. Ci reprezentanci woli ludu przeniewierzają się następnie swemu zadaniu, uważają się za mistrzów i stósownie do tego postępują. Dopiero wielka rewolucya francuzka proklamowała prawa człowieka, w skutek czego prawa jednostki prawnie zagwarantowane zostały. Pierwsza konsekwencya nowéj nauki, jest zwierzchnictwo ludów. Jeżeli lud jest zwierzchniczym, wtedy w skutek tego faktu tworzą indywidualizm, tak samo nietykalny jak indywidualizm jednostki. Tak wielka rewolucya otwiera polityczną epokę narodowości; w niéj znajdujemy uniwersalny kosmopolityczny moment, dwie zasady zyskały przez nią moc prawa: zasada narodowości i jedności. Jest to wzniosłym celem rewolucyi, jaki sobie od początku postawiła, że chce być nie tylko francuzką rewolucyą, ale rewolucyą wszech świata, wszystkich ludzi.“

Na inném miejscu cytuje autor słowa Jakobina ks. Gregoire, i nazywa go jednym z najbardziéj natchnionych mężów, który ma tę zasługę, że dziś narodowości doszły do wolności i swobody (n. p. narodowość polska pod berłem rosyjskiem i pruskiem!! Przyp. Red. Kuryera). Nie jest to, powiada autor, ton, w jakim przemawia prawodawca (Robespierre) — mowa to ekscentryczna, jak wszystkie objawy owéj gnanéj namiętnościami epoki — ale jakiż to postęp, jeżeli stawimy jedność głoszoną przez Robespierre'a obok jedności hierarchii rzymskiéj i egoistycznéj polityki królów. Pojęcie rewolucyi o jedności ludów, jest niezawodnie wyższe i idealniejsze od wszystkich pojęć dawniejszych. Mężowie z lat 1789 i 1793, uczniowie filozofów nie chcieli powszechniejszego zwierzchnictwa, lecz tylko panowanie wolności.“

Jeszcze więcéj. W numerze 89 Politik z roku 1880 znajdujemy dalsze cytaty z tego dzieła, przytoczone z powodu odczytu dr. Scholza na zgromadzeniu staro-czeskiego klubu w Pradze.

„Zjednoczone w początkach chrześciaństwo rozpadło się z czasem na dwie części — co dla cywilizacyjnego rozwoju ludów słowiańskich wielkie miało znaczenie. — Większość ludów słowiańskich złączyła się z wschodnim, mniejszość z zachodnim kościołem, pierwsi rozwijali się w duchu chrześciańsko-greckim, drudzy w łacińsko-germańskim.“

„Idea narodowości była również przyczyną schizmy 15 wieku. Na soborze kostnickim głosowali Ojcowie według 5 narodowości. Czeska reformacya jest pierwszym rysem w dławiącéj jedności katolickiego świata; ruch husytyzmu był pierwszą ofiarą, jaką naród czeski złożył na ołtarzu ogólnego postępu ludzkości. Naród czeski ustąpił po krwawéj walce ze sceny; — co Hus rozpoczął, to Luter i protestantyzm niemiecki dokonał, stawszy się narodową religią szczepów germańskich. Na zasadzie jedności katolickiego świata i jedności świeckiéj władzy, utworzono w wieku XVI. absolutną monarchią hiszpańską. Ta zasada, zostająca w przeciwieństwie do narodowości, doszła i w Czechach do znaczenia pod panowaniem Habsburgów. Chociaż absolutystyczne monarchie deptały nogami polityczne prawa ludów, to jednakże mimo woli popierały rozwój idei narodowości, przygotowując po prostu rewolucyą swojem tyrańskwem. Wielkiéj rewolucyi z r. 1789 należy się największa zasługa około rozwoju narodowości. Od roku 1848 idea ta wystąpiła jako zasada, tworząca państwa w Europie (i doprowadziła do pięknych rezultatów!!) — a mianowicie państwowe przemiany, jakie już nastąpiły w świecie słowiańskim, lub téż jeszcze nastąpią, zawdzięczamy téj idei, jako właściwemu principium.“

Ustęp o Husie jest gloryfikacyą tego męża w najwyższym stopniu, husytyzm z narodowych względów przedstawiony jest jako ideał.

Taka jest tendencya przez staro-czeski klub w Pradze wydawanéj politycznéj biblioteki czeskiéj.“

Mamy wszelką cześć dla narodowych prac i zabiegów czeskich, podziwiamy ich zapał i konsekwencyą i cieszymy się z szczęśliwéj okoliczności sprzyjających rozwojowi narodowych praw czeskiego ludu. Rozumiemy nawet, że hussytyzm jako ruch narodowy przeciwko przewadze niemieckiéj, z politycznéj strony wywiera urok na Czechów, — jednakże nie należy zapominać, jaką klęską był i jest dla Czechów pod względem religijnym. Nawet i pod względem narodowym zaszkodził on Czechom, umożebniając w nich rozwój protestantyzmu niemieckiego i ściągając do kraju tłumy protestanckich Niemców, tak że sejm czeski w r. 1615 widział się zniewolony położyć tamę temu napływowi, stanowiąc uchwałę, że tylko ci Niemcy do kraju przyjęci będą, którzy się po czesku nauczą, i że dzieci ich aż do 3 pokolenia do urzędów przypuszczane być nie mają.

Zupełnie dla nas niepojęte są bałwochwalcze pokłony, wybijane idei rewolucyjnéj i szerzenie tych pojęć pomiędzy ludem, który właśnie przez liberalizm, wylęgły z idei rewolucyjnéj, tak ciężkiego doznawał upokorzenia i krzywdy. Życzyćby należało, aby ludzie wpływowi w Czechach téj propagandzie kres położyli.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Slązka, 25 lutego.

(a.) Bieda i bieda — o więcéj niczém u nas nie słychać, a tam w Berlinie nie chcą nam pod pod względem moralnym przynieść ulgi. Skazani jesteśmy jakoby na ustawiczne męczarnie. W szkołach nie możemy się spodziewać polepszenia, sądząc z tego, co w sejmie rozprawiano, i z rozmaitych odpowiedzi, ojcom rodzin katolickich przesłanych, — i to nas boli, boli okropnie. Nierównież wielkie sprawia nam obawy bieda materyalna, która daje nam się uczuć. Tylko rząd może nam dopomódz, chyba, że skaże nas na żebraninę, albo na emigracyą po złote runo do krajów zamorskich, a przecież z drugiéj strony chciałby temu zapobiedz, ale droga, któréj się chwyta, nie wiele nam dopomoże, skoro nie chce uznać, że do materyalnego, nie powiem szczęścia, lecz materyalnéj pomocy, potrzeba nam przedewszystkiém zaspokojenia duchowych naszych potrzeb.

Pomijam już sprawy szkólne; dostatecznie są wam znane środki, jakich rząd względem nas chwycić się zamyśla, z obrad sejmowych i odpowiedzi ministra na petycyą duchowieństwa górnoślązkiego i gminy skryszowskiéj. Pomówię o biedzie materyalnéj, o któréj miał sposobność naocznie się przekonać p. prezydent z Opola Quadt, który objeżdża Górny Ślązk, a w tych dniach był w raciborskim powiecie. P. prezydent zwiedzał w towarzystwie landrata Pohla i księdza proboszcza Borrotha z Ostroga obejścia gospodarskie we wsi ostatniéj — był w pomieszkaniach włościan i w budynkach gospodarskich, kosztował jadła i miał sposobność przekonania się, że już obecnie grozi nam ponownie głód i niedostatek. Tam skosztował chleba z czarnéj, zepsutéj mąki — ówdzie widział, jak włościanin zniewolony był zabić ostatnią krowę, która w skutek złéj paszy zachorowała, aby tylko mięso uratować; tam znów napotkał ludzi, kupujących od wieśniaków mierzwę, któréj wieśniak w normalnych stósunkach nigdy nie sprzedaje, wiedząc, że w gospodarstwie mierzwa, dodająca wyssanéj ziemi nowych materyi pożywczych, to złoto. Jeżeli więc wieśniak zniewolony jest ją sprzedawać, to czyni to tylko dla tego, aby chwilowo mieć cokolwiek grosza na zakupno żywności.

Dodajmy do tego wszystkiego tyfus, który się w okolicach naszych sroży, a którego przyczyną nędzne pożywienie.

W Łęgu spotkał p. prezydent fizyka powiatowego, Heera, który mu pokazał placek, jakim się ludność żywi — a placek ten był upieczony z papki, przeznaczonéj na pokarm bydlęcy.

Nie wątpimy, że rząd postara się oto w jak najkrótszym czasie o środki zaradcze, ale, jak mówiłem, tu nie tylko środki materyalne nam potrzebne — ale potrzeba jeszcze innych, abyśmy nie byli skazani na ustawiczne męczarnie.

Powstajemy np. na lichwę, ustanawiają w Berlinie nowe prawa przeciwko lichwie — cóż to wszystko pomoże, jeżeli nasz wieśniak — a specyalnie nasz górnoślązki wieśnink — w skutek niedostatecznego wykształcenia, na jakie go dzisiejsza kultura niemiecka wskazuje, sam nie zdoła przejrzeć żydowskich planów i zamysłów? Prawo przebiegły żyd zawsze obejść potrafi, nasz wieśniak po niewczasie dopiéro się przekona, że wpadł w matnią żydowską.

Praga czeska, 24 lutego.

(XX.) Organizacya stronnicza w Czechach jest ściśléj przeprowadzona, niż może w którymkolwiek innym kraju. Klub czeski po jednéj stronie, nie wielkie kasino po drugiéj stronie są uznaną władzą stronniczą, któréj rozporządzenia bywają ściśle wykonywane. Skoro jedna lub druga z tych władz pragnie poruszyć kwestyą jaką, rozsyła blankiety rezolucyi do swoich powierników w kraju a natychmiast gminy miejskie, reprezentacye okręgowe itd. uchwalają i podpisują takie rezolucye. Otóż w téj chwili kasino niemieckie wydało hasło, aby zaprotestować przeciwko podziałowi wszechnicy na niemiecką i czeską, a natomiast oświadczyć się za utworzeniem odrębnego uniwersytetu czeskiego. Jedna rada miejska niemiecka po drugiéj uchwala teraz te rezolucye. Potrwa to, aż wszystkie korporacye niemieckie uchwalą te rezolucye. Potém być może, iż klub czeski wyda hasło, aby oświadczyć się przeciwko nowemu uniwersytetowi czeskiemu a żądać podziału staréj wszechnicy i znowu wszystkie korporacye czeskie odpowiedzą potakująco na to hasło. Rzecz oczywista, że w takich stósunkach jedynie sprawiedliwy i energiczny rząd może skutecznie pośredniczyć.

Plotki dzienników wiedeńskich, jakoby Czesi podkopywali stanowisko barona Haymerlego nie mają sensu. Czesi ani myślą o sprowadzeniu zmiany co do osoby ministra spraw zagranicznych.

Wczoraj w miejsce Gregra, który zrzekł się był mandatu poselskiego, wybranym został prof. Krejczy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Termin subwencyi wydawanéj miastom Królestwa Polskiego ze skarbu państwa na pokrycie strat, poniesionych wskutek przejścia na rzecz skarbu dochodów z propinacyi poprzednio do miast należącéj, jak się dowiaduje z kompetentnego źródła Kuryer Warszawski, upływa w roku bieżącym. Subwencya zmniejszaną była stopniowo w ten sposób, że pierwszego roku, to jest w r. 1870 wynosiła 100,000

Pokłosie.

III.

Mamy w ręku pamiętnik z końca XVIII. wieku, w szczególniejszy sposób spisywany. Nie są to bowiem doręczne, osobiste wspomnienia, ale zapiski wnuczki, która w lot chwytała opowiadania sędziwego dziada, wracającego myślą w swe lata młodzieńcze. Ztąd całość nie jest jednolitą i składa się raczéj z luźnych anegdot, najczęściéj wcale z sobą nie powiązanych. — Umysł kobiecy chwytał raczéj stronę drobnostkową rzeczy, szczegóły na pozór błahe, nie zawsze nawet zajmujące. Ale wśród grubego tomu rękopiśmiennego tu i owdzie da się zebrać rys ciekawszy, nie odpowiedni poważnéj pracy dziejowéj, a jak wraz przystający do ram feletonowych. Odświeżona kilku nowemi publikacyami pamięć starych książąt Czartoryskich, Michała i Augusta, zwraca powszechną uwagę ku tym wybitnym postaciom. Może więc niektóre ustępy, odnoszące się do nich i do ich rodziny, nie pozostaną bez interesu dla naszych czytelników.

„Ks. Michał Czartoryski, będąc kanclerzem i nie piastując innego urzędu, trzymał bióro dyplomacyi, gdzie pierwsza młodzież polska się kształciła. Dobrą była ta szkoła świata, ale nadzwyczaj surowa. Książę kanclerz nieubłagany dla ćwiczącéj się pod nim młodzieży, zgromadziwszy ją zrana, każdemu po kolei rozdawał pakiet listów, mówiąc pospiesznie: Na ten list Waść odpiszesz tak... na tamten inaczéj, na trzeci następnie, i tak bez przestanku, bez wytchnienia, wyliczał różne, nieraz sprzeczne przedmioty, nie dając chwili do zastanowienia. — Broń Boże było o cośkolwiek się zapytać, nie pozwalał nawet notować słów swoich. Cóż więc się działo, gdy mimo najlepszych chęci, młodzieniec omylił się w odpisach! Gniew księcia bywał straszny. Gdy zaś przypadkiem po skończonéj pracy, który z młodzieńców nie przepędził u niego wieczoru, nazajutrz wobec wszystkich książę gromił winowajcę: — Cóż to Waść, po publicznych miejscach bywasz? — Rumieniec wstydu nie raz oblewał twarz nie słusznie obwinionego. Surowość ta, może zbyteczna, ukształciła przecież wielu znakomitych mężów. Dwaj bracia Czartoryscy nie równe ku sobie wzbudzali uczucia. O ile książę kanclerz był nielubiony, o tyle ks. Augusta, wojewodę ruskiego, cała Warszawa ubóstwiała. Był on prawdziwym wzorem cnoty i mądrości. Pałac jego codziennie napełniał się tłumem. Uczęszczał tam i dziad mój, i do późnéj starości zachował w pamięci błogi obraz śmierci sprawiedliwego, któréj był obecnym. Doszedłszy do sędziwego wieku, ks. August uczuł z wszelką przytomnością znikające siły. Miał już blisko lat 97. Siwy jak gołąb, chudy i szczupły, znaczących był rysów twarzy. Pokój duszy po cnotliwie przebytém życiu, rozkosz ze zbliżającego się kresu tylu walk i cierpień, malowały się na jego pogodném czole. Ubrany z całym pierwotnym przepychem polskiego stroju, jak w dzień najuroczystszy, przyjął nabożnie ostatnie Sakramenta, pobłogosławił dzieci, pożegnał przytomnych, i zapytał, czy jest kto w pobocznym salonie? — Jest legat papieski, odpowiedziano mu natychmiast — są i posłowie zagraniczni, i cały niemal wielki świat warszawski. Zanieście mnie tam, rozkazał umierający książę. A gdy tłumnie zebrani rozstąpili się na widok szanownego starca, i powszechne nastąpiło milczenie, ks. August donośnym głosem zażądał papiezkiego błogosławieństwa. Zbliżył się Legat, aby mu go udzielić, zgięły się wszystkie kolana, i nie jedna łza padła na zimną posadzkę. Po otrzymaniu błogosławieństwa, ozwał się książę z uczuciem. Żegnam was wszystkich obecnych, przyjaciół, krewnych, życzliwych; proszę o przebaczenie win moich, o pamięć na duszę moję, i o tęż samę dla dzieci moich życzliwość. To rzekłszy, skonał wśród płaczu i żalu całéj zgromadzonéj Warszawy, która w nim ojca traciła.

„Książę Wojewoda Ruski piękny zostawił dzieciom przykład wspaniałości przy dostatkach, z dobrym rządem złączonéj. Cała Polska z podziwem na ten ład i wzorowe gospodarstwo patrzała. Chociaż dwór miał świetny, liczny orszak służby i dwanaście pałaców w rozmaitych dobrach, równie wspaniałych, jak rezydencya w Puławach, choć żył wystawnie, w darach nie był skąpy, z każdym obcował po pańsku, z wrodzoną szczodrobliwością polską, przecież zawsze dochody jego przewyższały wydatki. Każden z tych pałaców musiał być zawsze gotów na przyjęcie pana, tak iżby najmniejszéj rzeczy nie brakowało, od wykwintnych przysmaków, aż do przysposobionych drew na kominku. I gdy książę niespodziewanie zajeżdżał, już marszałek dworu szedł tylko z rokazem podpalenia ognia na kominku, tak wszystko zresztą gotowem już było.

„Książę Wojewoda nie widząc w dzieciach swoich rękojmi téj rzadkiéj zalety rzędności, zawczasu myślał o przysporzeniu im znacznego majątku, a choć tak hojny w darach, tak wspaniały w życiu, oprócz ziemskich posiadłości, zostawił jeszcze synowi i córce po sto tysięcy dukatów złotem a pięć kroć monetą. Księżna Wojewodzina Ruska (z Sieniawskich Denhoffowa) równie była rzędna, jak jéj małżonek. Nie dziw, że gdy nieba złączyły dwie istoty tak zgodnych uczuć, obfitość i dostatki w miarę dobrego rządu wzrastały. Księżna Wojewodzina od młodości rzadki ten w Polsce przymiot posiadała. Gdy miała iść za ks. Augusta, i przyniesiono jéj wyprawę, w pięćdziesięciu kufrach złożoną, zamiast cieszyć się z właściwą swego wieku płochością na widok tylu kosztowności, zamiast przeglądać te materye złociste, grodetury, aksamity, adamaszki, robrony fałdziste własną stojące tęgością, zaliła się tylko, iż jednego jéj kawałka reszty nie oddano. Wtedy bowiem wyprawa cór polskich, jakkolwiek bogata, służyła przecież na całe życie. Nie rzadko nawet niezdarte materye z matek przechodziły na córki. Księżna Wojewodzina, przeczuwając zawczasu zmiany mody, chciała mieć zapasy pozwalające kroj sukien zmienić. Po rozum więc idzie do głowy, przywołuje krawca, a pewna, że jéj nic dobrowolnie nie zwróci, następnego używa fortelu. Nie szczędzi pochwał dla zręcznéj roboty, a gdy krawiec przymierza i cieszy się powodzeniem, nagle zwraca uwagę na jego pierścień. — Cóż to maj-

rubli dla miast prowincyonalnych i 100,000 rubli dla Warszawy, w roku zaś zeszłym sięgała zaledwie do 10,000 rubli dla miast na prowincyi i 10,000 dla Warszawy. Z tego powodu władza wyższa wydała polecenie, ażeby panowie gubernatorzy dostarczyli szczegółowych danych o stanie finansowym miast i zarazem wskazali źródła, z których mógłby zostać pokrytym niedobór powstały skutkiem cofnięcia subwencyi w tych miastach, w których nie pokrywają go dostatecznie oddane na rzecz miasta dodatkowe opłaty od protestu weksli i od aktów rejentalnych. Prace około gromadzenia pomienionych danych już się rozpoczynają.

— Na posiedzeniu towarzystwa prawniczego w Petersburgu, do którego należą najznakomitsi uczeni i dygnitarze rządowi, miał znany ze swych dzieł i znakomitych obron sądowych dr. Włodz. Spasowicz o uprawnieniu języków krajowych w procedurze sądowéj odczyt, który był energicznym protestem przeciw zaprowadzeniu rosyjskiego języka w Królestwie Polskiém. Przechodząc szczegółowo historyą reformy sądownictwa i wykazując jéj błędy, powiedział w końcu p. Spasowicz, że prawodawstwo może wybierać tylko pomiędzy jedném z dwojga: albo mieć na oku cel sądowych ustaw w całéj ich objętości, bez żadnych wyjątków i wykrzywienia, ale z poświęceniem języka; albo tylko prawda powinna być dochodzoną w sądzie i tylko jednemi środkami, a więc jak ewangielia powinna być ogłaszaną dziesięciu, dwudziestu możliwemi językami państwa. Nie ma zresztą przykładu, aby cywilizowany naród z historycznóm znaczeniem korzystał sam z najlepszych instytucyi a nadawał inne, gorsze innoplemieńcom, dopókąd oni nie przyswoją sobie obcego języka, co staje się bardzo powoli.

Przechodząc do praktycznego rozwiązania kwestyi pan Spasowicz podzielił języki na trzy kategorye, to jest państwowy, kulturny i na narzecza. Wszystkie te kategorye — zdaniem autora — powinny korzystać z pewnych praw i tak, państwowy ma wszystkie prawa w granicach państwa; kulturny, cywilizowany używanéj w danéj miejscowości, powinien być językiem sądowym, wreszcie sędziowie pokoju powinni znać narzecza miejscowe, a raczéj język prostego ludu i nie używać tłómaczy.

Zgromadzeni członkowie, między którymi znajdowało się kilku radzców stanu i wyższych urzędników, przyjęli odczyt ten oklaskami w ostentacyjny prawie sposób, co uważają za dobrą wróżbę dla projektu reformy, przedłożonego właśnie do decyzyi Rady stanu.

— O stósunkach gminnych piszą do Kaliszanina:

Co téż porabiają nasi wójci? Oto bardzo często obdzierają gminę, a szczególniéj inteligencyą podstępnie. Potrzeba np. obmyślić fundusz na podwyższenie płacy pana wójta, pisarza, utrzymanie koni etc.; musi to uchwalić zgromadzenie gminne; Ale jak tu wystąpić przed inteligencyą, która manewr zrozumie i gromadzie oczy nań otworzy? a musi to zrobić, gdyż o nią tu głównie chodzi, przecież opłata idzie z morga! Cóż więc robią pan wójt i pisarz? Wzywają gminę na zgromadzenie ustnie przez sołtysów, a inteligencyą piśmiennie. Ale te wezwania wyprawiają się przez stójkę w sam dzień zebrania i tak, aby je obywatele odebrali po ukończeniu zebrania. To fakt. Tu dopiero przedstawia się gminie, że JWny naczelnik rozkazał, by zgromadzonie uchwaliło: fundusz na opłatę mieszkania milicyi, drzewo dla milicyi, podwyżkę pensyi, naprawę zabudowań itd. Taką drogą idą owe uchwały. To téż na gruntach lichych, a tak samo z morga zarząd gminy opłacających, jak grunta pszenne, — obywatele tylko dyszą i są tylko już dzierżawcami gminy, a chłopi téż nie mają rozkoszy.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Pogląd na prace sejmu pruskiego. Kiedy w roku ubiegłym na dniu 28 października otwarty został sejm pruski, można było z orędzia królewskiego wywnioskować, że obecna sesya należeć będzie do najważniejszych, że bardzo ważne sprawy, odnoszące się do reformy finansów i reformy ustaw administracyjnych zostaną na niéj ostatecznie załatwione. Nadzieje te nie spełniły się: zamknięta bowiem sesya sejmu pruskiego na bardzo małe wskazać może rezultaty. Załatwiono wprawdzie niektóre sprawy, jak projekt urządzenia publicznych szlachtuzów, uregulowano prawnie instytucye lombardowe, uchwalono projekta odnoszące się do banków rentowych, projekta o poparciu przez państwo budowy niektórych kolei drugorzędnych: uchwalono téż środki w celu podniesienia dobrobytu w okręgach górnośląskich, które w skutek powodzi zostały nędzą dotknięte; — wszystkie te prace jednak albo nie mają ogólnego znaczenia, albo téż mają tylko wartość drugorzędną. Gdzie szukać przyczyny tego smutnego zjawiska? Oto w wykluczeniu centrum z prezydium Izby poselskiéj. Na drugiém już posiedzeniu sejmu pruskiego przy wyborze prezydium, większość Izby, do któréj się przyłączyli konserwatyści, odważyła się na krok fatalny, który musiał koniecznie wpłynąć niekorzystnie na dalszy rozwój prac w sejmie pruskim: pominięcie bowiem centrum przy wyborze prezydium było obrazą dla ludności katolickiéj i jéj reprezentantów, a ten policzek zadany katolikom nie mógł usposobić korzystnie ich reprezentantów do popierania projektów rządowych. Konserwatywny Reichsbote wyraźnie téż powiada iż przyczyną tak smutnych rezultatów obecnéj sesyi był „ów klin, który już przy wyborze prezydium wbito pomiędzy konserwatystów a centrum.“ Czemu jednak konserwatyści nie przyszli do tego przekonania na dniu 29 października, kiedy w sejmie pruskim odbywał się wybór prezydium? Czemu przez liberałów i wolnokonserwatystów dali się użyć konserwatyści za narzędzie, za ów „klin“, który uniemożebnił prace sejmu pruskiego?

— Z parlamentu. Na początku przesłała Izba kilka projektów mniejszéj doniosłości komisyi, następnie zaś obradowała w pierwszém czytaniu nad etatem. Pierwszy zabiera głos poseł Rickert i daje na początku swego przemówienia pogląd na upłynioną sesyą sejmu pruskiego, która się zakończyła kryzys ministeryalną. Przesilenie ministeryalne dotąd nie ukończone. Kraj zaniepokojony jest tą niepewną sytuacyą. Rząd nie posiada téż pewnéj stałéj większości w ciałach parlamentarnych i to powstrzymuje rozwój prac prawodawczych. Wczoraj zarzucił kanclerz parlamentowi, że go zaczepia w sposób niewłaściwy; czy w innych krajach nie gorzéj się dzieje z ministrami? A jak oficyalna prasa postępuje sobie z reprezentantami ludu? Oto niedawno czytaliśmy dyplomatyczny dokument oficyalny, w którym jest mowa o „sojuszu centrum z postępowymi republikanami“, (bardzo słusznie: na prawicy. Pfe! woła lewica. Marszałek Gossler prosi, by mówcy nie przerywać; wyrażenie pfe! jest nieparlamentarne).

Kanclerz niedawno oświadczył, iż p. Camphausen zrujnował ministerstwo finansów; niech ks. Bismarck przyswoi sobie raczéj inny ton w swych przemówieniach! Mówca polemizuje następnie przeciw wczorajszym wywodom Minnigerodego i broni Camphausena. Kanclerz — rzekł daléj mówca, mówił wczoraj o potrzebie wzmocnienia Niemiec; czy antisemicka agitacya, którą rząd popiera, ma się do tego przyczynić? Powiedział téż ks. Bismarck, iż niekiedy rządzić można liberalnie, niekiedy potrzebna jest dyktatura? Czy dyktatura będzie wkrótce zaprowadzona? Naród nie zgodzi się na nią! Wobec ogromnego wpływu kanclerza muszą liberali się ściśle połączyć i powiedzieć: tu dotąd, i nie daléj! Żądamy, aby rządy były liberalne. Mowę tę, która trwała 1 i pół godziny, witają postępowcy i secesyoniści oklaskami, prawica oburzeniem.

Poseł Kardorff chwali obecną politykę finansową. Jeśli zważymy, rzekł daléj mówca, że kanclerz narażony jest na tyle pocisków, to się trzeba dziwić, iż kanclerz ma jeszcze chęć do pracy. W końcu oświadcza p. Kardorff, iż tytuń można jeszcze bardziéj opodatkować. Rządy, jakich się pp. Richter i Rickert domagają, sprowadziłyby na kraj ogromne nieszczęście.

Bebel (socyalista) dziwi się, że mimo pokojowych zapewnień orędzia cesarskiego, wydatki na wojsko coraz bardziéj wzrastają. W przeciągu 8 lat wzrósł etat o 141 milionów marek, pomijając już pożyczki w wysokości 188 milionów marek. Jeśli w ten sposób wzrastać będą w przyszłości wydatki na wojsko, to w dziesięciu latach etat dla wojska wynosić będzie miliard. Bieda pomiędzy ludnością jest ogólna, mimo nowéj polityki celnéj położenie robotników z każdym dniem jest smutniejsze. Chlebodawcy zwiększają godziny pracy, zmniejszają natomiast zapłatę. Ze zmniejszeniem się zarobku droższą jest żywność, w skutek czego liczne zastępy ludności emigrują. Mówca przytacza różne szczegóły o nędzy pomiędzy robotnikami fabrycznymi w Saksonii i twierdzi, że gdyby rząd zapłacił za podróż, połowa saskich robotników wyniosłaby się do Ameryki. Lewica oparła się wprawdzie nowym podatkom, ale zgodziła się na zwiększony etat dla wojska. W obecnych stósunkach nie zapobiegną nędzy ani cła ochronne, ani wolny handel. Robotnikowi trzeba dać sposobność, aby mógł więcéj konsumować: trzeba mu wypłacić cały zarobek, a wtenczas zmniejszy się nędza. Kiedy się nędza zwiększa, państwo wyrzuca niepotrzebnie pieniądze na cele nieproduktywne. Taki system prowadzi do ruiny. Obojętną téż jest rzeczą, kto jest kanclerzem: czy ks. Bismarck, Bennigsen lub Richter. Ostatni jako kanclerz zmuszony stósunkami domagałby się przedłużenia ustawy przeciw socyalistom. Trzeba rozpocząć zasadniczą reformę. Konstytucya, zabezpieczająca robotników w kopalniach itd. błogie zapewne przyniesie owoce, ale wszyscy w ogóle robotnicy domagają się chleba, zarobku i zatrudnienia. Dopóki tak wielkie sumy obracać się będzie na utrzymanie wojska, a nie obróci się tych pieniędzy na polepszenie doli klas pracujących, nie może być mowy o polepszeniu i zadowoleniu ludności.

Poseł Maltzahn polemizuje przeciw wywodom Eug. Richtera i Rickerta, poczém zamkniętą zostaje ogólna dyskusya. Na wniosek posła Minnigerode'go Izba przekazuje różne części budżetu komisyi. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym: drugie czytanie etatu.

— Księżniczka szlezwicko-holsztyńska Augusta Wiktorya przybyła z Przemysłowa (Primkenau na Ślązku) dziś o godzinie 4 po południu do Berlina i zamieszkała w pałacu Bellevue. Jutro o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kaplicy zamkowéj jéj ślub z ks. Wilhelmem, najstarszym synem następcy tronu niemieckiego.

ROSYA.

* Sprawy szkólne. Komisya, utworzona z rozporządzenia ministra oświaty, A. A. Saburowa, dla przygotowania zmian w obowiązującéj obecnie ustawie szkólnéj, prowadzi daléj swoje prace. W tych dniach na posiedzeniu téj komisyi b. kurator okręgu naukowego moskiewskiego, książę Meszczerskij, przedstawił projekt, który powinien być dokonany w celu polepszenia spraw szkólnych w ogóle. Podobno między księciem Meszczerskim a prezesem komisyi zaszło nieporozumienie, w skutek ktorego pierwszy opuścił salą zebrań. Na jedném z posiedzeń komisyi postanowiono znieść obecny system dawania stopni, egzamina ustne dla uczniów IV klasy i dać w ogóle przewagę egzaminom piśmiennym. Kwestye zmiany planu i programu wykładu języków klasycznych wywołały burzliwe rozprawy. W liczbie innych zmian rady pedagogiczne proponują: 1) Znieść rozdział przedmiotów na główne i drugorzędne i żądać zarówno w ciągu roku, jak i podczas egzaminów jednakowego stopnia umiejętności we wszystkich przedmiotach. 2) Dopuszczać do ustnego egzaminu uczniów, którzy, zdając egzamin na świadectwo dojrzałości, otrzymują stopień niedostateczny. 3) Pozwalać uczniom zostawać w klasie na trzeci rok w razie choroby albo innych godnych uwagi przyczyn. 4) Przy dopuszczaniu uczniów do egzaminów zostawić radom pedagogicznym swobodę ogólnego ocenienia postępów ucznia nie podług mechanicznego obrachunku stopni, ale stósownie do przekonania rady. 5) Pozwolić radom pedagogicznym na urządzanie egzaminów dopełniających po wakacyach z tych przedmiotów, w których postępy uczniów okazały się niedostatecznemi. 6) Jeżeli mają być zostawione egzamina, to w klasach IV i VI wszyscy uczniowie bez wyjątku powinni być do nich dopuszczeni. Egzaminowanie zaś ma się odbywać tylko z przedmiotów, wykładanych w ostatnim roku.

— O nieporządkach w uniwersytecie petersburgskim pisze Dniewnik Warszawskij, co następuje:

Dziś odbyło się w uniwersytecie posiedzenie w sprawie nieporządków z 20 lutego na akcie uroczystym. Rektor Beketow oświadczył studentom, że p. minister jest najzupełniéj przekonany, iż nieporządki były wywołane wyłącznie przez jednostki, stanowiące nieznaczną mniejszość, i że znaczna większość studentów w nieporządkach tych nie miała najmniejszego udziału. P. Saburow wyraził życzenie, aby nadal zaprzestano wszelkich objawów sympatyi dla niego. Mówią, że główny winowajca, Kochan, uciekł.

Gołos zaś pisze, że w dniu 23 bm. sąd uniwersytecki skazał Kochana, Bersztejna i Podbielskiego na wykluczenie z uniwersytetu, bez uprawnienia do wstąpienia do innych uniwersytetów. Wyrok ten przedstawiony będzie do potwierdzenia senatowi uniwersytetu. Kochan i Podbielski uciekli.

FRANCYA.

* Paryż, 25 lutego. Interpelacya w senacie. Książę Broglie wskazuje na niedostateczność odpowiedzi, jaką rząd dał w Izbie deputowanych w sprawie greckiéj. Wprawdzie pan Barthélemy rozproszył obawy, ale posyłanie broni i amunicyi Grekom każe się domyślać, że dawniejsze jawne popieranie Grecyi zamieniło się w „podziemne“ pod protekcyą wysokich wpływów wbrew woli gabinetu. Wysłanie jenerała Thomassina, wogóle wszystko to, o czém wspominają depesze angielskiego posła Corbetta, było polityką, któréj inspiratorów mówca poznaćby pragnął i przeto domaga się objaśnień co do chwili, w któréj wysyłkę broni rozpoczęto i sposobu jéj wykonania Prezes gabinetu Ferry oświadcza, że co do wysłania jen. Thomassina jest tylko jedyny dokument dyplomatyczny i ten dołączono do ostatniéj księgi żółtéj. Misya ta była rzeczą zwyczajną i normalną, — zmienili ją tylko co do istoty „nieprzejednani“ z prawicy i lewicy. Już p. de Freycinet skonstatował, że wysyłanie francuzkich oficerów do Grecyi i niemieckich urzędników do Turcyi, wcale zgodności mocarstw naruszyć nie mogło. Daléj wspomina p. Ferry o nocie ministra księcia Decazes, pozwalającéj sprzedawać broń, dopóki wojna nie zostanie wypowiedziana; działają dyrektorzy, którym tę sprzedaż polecono, bez wszelkiego politycznego uprzedzenia i szczęśliwi są, mogąc się pozbyć starego materyału wojennego. Atoli skoro rząd dowiedział się o sprzedaży broni w ostatniéj chwili, zakazał zupełnie wywozu, wskutek czego ani jednego ładunku nie wysłano. Niemasz tedy powodu mówić o tajnym rządzie. Po przemówieniu Buffeta i księcia Audoffret Pasquier, przyjęto prosty porządek dzienny 166 głosami przeciw 112.

W komisyi wybranéj celem zbadania wniosku pana Bardoux o głosowaniu według list (departamentami a nie okręgami) znajduje się 8 przeciwników a 3 zwolenników wniosku. Przy wyborze komisyi zyskali przeciwnicy wniosku 208 — a przyjaciele 181 głosów.

— Podatek celny. Senat przyjął cło od zboża w ilości 60 centimów od 100 kilogr.

ANGLIA.

* Londyn, 25 lutego. Na posiedzeniu niższéj Izby angielskiéj w dniu wczorajszym oświadczył podsekretarz stanu, p. Dilke, na odnośne zapytanie deput. Wolffa, iż do chwili, w któréj opuścił urząd spraw zagranicznych, nie nadeszło pismo beja Tunisu, wzywające interwencyi angielskiéj. Rząd otrzymał bliższe szczegóły dotyczące rozmowy, jaką miał bej tunetański z francuzkim konsulem jeneralnym, odnośnego jednak dokumentu nie może Izbie przedłożyć.

Według depeszy rządowéj z Moutprospect, wysłanéj na dniu 24 bm., wyruszył jenerał Colley o 4 godzinie rano na rekonesans na czele oddziału jazdy i dwóch dział. Wojsko zajęło pagórek, zkąd jenerał mógł dokładnie rozpatrzeć całą okolicę. Boersowie zajęli pozycyą na sąsiednich wzgórzach. Dotąd nie przyszło do starcia. O godzinie 10 powrócił oddział angielski na miejsce, zkąd wyruszył. Boersowie z wielką energią obwarowują fortyfikacye pod Langsneck. — Z Przylądku telegrafują, że w Moriza odbyli Basutowie naradę; jak słychać, powzięte na naradzie uchwały nie wróżą pokoju.

TELEGRAMY.

Ateny, 25 lutego. Izba deputowanych przyjęła dziś budżet wydatków ministerstwa skarbu. Następnie zapytał dep. Messineri ministra, w jakiém stadyum znajdują się obecnie rokowania z Portą i zażądał objaśnień co do prześladowania chrześcian w Epirze i Tessalii. Pan Kumunduros odpowiedział, iż gabinet wszystko to robi, coby robił każdy rząd grecki ze względu na dobro swych poddanych. Rząd sądzi, że mocarstwa europejskie wymierzą Grecyi sprawiedliwość, w każdym razie zna tylko jednę decyzyą, to jest uchwałę konferencyi berlińskiéj i wychodzi z tego stanowiska, że w sprawie greckiéj zapadło ostatnie postanowienie i nie masz powodu, aby ją na nowo podejmowano. (Rząd grecki nie myśli nic opuścić z swych pretensyi.)

Towarzystwa i Spółki.

Gniezno, 21 lutego.

(Walne zebranie kasy).

W hotelu p. Jankowskiego zebrało się przeszło 110 członków kasy pożyczkowéj na walne zebranie. Pan Grudzielski, obrany prezesem, powołał na sekretarza p. Müntzberga.

P. Teurich odczytał rachunek za rok 1880 i bilans przedłożył. Obszerne sprawozdanie drukowane z wykazem członków już od lat 3 zawsze Zarząd przed walnem zebraniem rozdaje członkom. Nastąpiło potém z łona rady nadzorczéj sprawozdanie o rozwoju Spółki za r. 1880. Referent przypomniał, że właśnie w lutym (27) dobiega dziesięciolecie założenia kasy, nazwał założycielem jéj pana dr. Langiewicza, czynnego ongiś dyrektora téj kasy a zgasłego przedwcześnie. Ten szczegół domaga się o tyle sprostowania, że założenie przyszło do skutku staraniem ś. p. Budzyńskiego, ks. Budziaka i p. Wierzbickiego. Kasyerem ciągle był p. Teurich, kontrolerem od 8 lat ks. Gdeczyk, dyrektorem od 2 lat pan Wierzbicki; w radzie nadzorczéj po różnych zmianach w roku 1880 zostali pp. Grudzielski, ks. proboszcz Budziak, ks. dr. Choraszewski, Jaworski, Kosowski, Kapałczyński, K. Galantowicz, ks. Łukowski, Lange. Ostatniego śmierć wyrwała z grona rady na początku roku bież. Pamięć jego cichéj i sumiennéj pracy uczcili zebrani przez podniesienie się z miejsc swoich.

Rada z Zarządem odbyła wspólnych posiedzeń 11; Rada rewidowała kasę 3 razy; Zarząd 12 razy; Patron z komisyą (W. Kuglera i Kosickiego) raz. Zawsze się zebrał prawem przepisany komplet i nigdy nie odkładano sesyi z powodu nie stawienia się członków radzy nadzorczéj.

Liczba członków przed 10 laty była 206 — dziś wynosi 542. Śmierć w roku ubiegłym wyrwała 7.

Sprawozdanie rozdane wskazuje, że rok ubiegły przeminął bez straty, zysku zaś czystego jest 6423 marki 84 fen.

Zyski nie są jedynym probierzem zdrowia Spółki, bo są sposoby śrubowania zysków, usuwania niewątpliwych strat na inne lata. Pulsem Spółki jest ostrożne, spokojne rozwijanie się, bez wszelakich skoków czy w zyskach, czy w dywidendach. Puls bije w rozwoju udziałów, w funduszu rezerwowym, w obrocie weksli, w oszczędnościach i kosztach administracyi.

Zbadany pod temi wielorakiemi względami stan Spółki jest pomyślny. Nagły ubytek udziałów świadczy o gorączce w Spółce, bo członkowie występując, cofają udziały. Tego nie było, owszém przez cały przeciąg lat od założenia rozszerza się koryto udziałów (1871) 8 tysięcy, 14, 28, 39,

---

ster masz za sygnet? jak pięknie wyrobiony i oprawny! czy pozwolisz mi go obejrzeć, muszę sobie podobny kazać zrobić. — Krawiec nie posiada się z radości, że księżna od niego chce brać wzór klejnotu, oddaje sygnet, nie wie, jak dziękować. Tymczasem młoda oblubienica zajmuje go składaniem rozrzuconych strojów, a sama co tchu posyła ów sygnet do pani krawcowéj, z rozkazem, aby na ten znak od męża wydała wszystkie resztki z wyprawy księżnéj Wojewodziny Ruskiéj. — Nie nawykła do podobnéj rzetelności mężowskiéj kobieta, nie śmie jednak na widok sygnetu się opierać, i składa dwa pełne kufry samych resztek, które odniesiono prawnéj właścicielce.“

„Lecz książę Adam (jenerał ziem podolskich) tracił, ile ojciec rozsądnie ochraniał i zbierał. Siostra jego, księżna marszałkowa Lubomirska, nie była może piękna, ale pełna dowcipu i przyjemności. Salon swój nad podziw powabnym uczynić umiała. Mieszkała na przemian w Łańcucie i w pałacu dzisiaj Potockich, na Krakowskiém przedmieściu w Warszawie. Z bratową swoją księżną jenerałową, nigdy się zgodzić nie umiała. Córek miała kilka, Stanisławową Potocką, Ignacową Potocką, Rzewuską, która przy rzadkiém świetle i piękności, odziedziczyła także talent matki w utrzymywaniu salonu i znajomości wielkiego świata . . . . . .

...Ważne narady sejmu czteroletniego nie przeszkadzały bynajmniéj balom i zabawom w stolicy. Nigdy Warszawa tak ludną i świetną nie była. Kilkuset posłów ze wszystkich części Polski osiadłych z rodzinami, posłowie zagraniczni, możni panowie, młode piękności, cudzoziemcy znakomici, wszystko tłumem zapełniało salę obrad, a wieczorami eleganckie salony. W rzędzie wsławionych z powabu, dowcipu i przyjemności dam, najpierwsze trzymały miejsce księżna Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa i ks. Izabella z Flemingów Czartoryska. Założycielka Arkadyi i Założycielka Puław zasiadały nieraz podczas zabaw, obok monarchy zachwyconego ich wdziękiem i rozumem. Spojrzawszy na nie, ocenić było można rodzaj i wartość ich dzieła późniejszego. Same wdzięki w ks. Helenie, podobnie jak w Arkadyi, tworze płonnéj choć zachwycającéj wyobraźni; dowcip i trwalsze przymioty w ks. Izabeli, jak w Puławach, gdzie myśl szlachetna i uczucie w każdym zakątku widnieje. Któżby mógł przewidzieć, widząc ją w czasie sejmu czteroletniego tak wysmukłą, lekką a wysoką, że czas do połowy ją zniży, choć złamać nie potrafi? Boleść tego dokazała. Przeszło 90 lat przeżyła, i w tak długiém pasmie dni widziała aż pięć odmian i rewolucyi w nieszczęśliwéj ojczyznie swojéj, zrywającéj się przeciw obcéj przemocy. Pierwszą w r. 1791, w czasie sejmu czteroletniego, gdy naród cały powstał w obronie konstytucyi 3 maja; drugą za Kościuszki w r. 1794; trzecią za wejściem Francuzów w r. 1804; czwartą w r. 1815, z ustanowieniem Królestwa polskiego; piątą, najkrwawszą. w r. 1830, na którą już przy schyłku lat, jako dąb stuletni niezachwiana patrzała.....

„....Ks. jenerał Ziem podolskich, chociaż wiele cnót posiadał, nie zawsze w uczuciach i sposobie myślenia zgadzał się ze swoją małżonką. Pusta wesołość przewodniczyła jego czynnościom; posłem będąc na sejmie czteroletnim, często po to tylko przychodził na sesyą, aby figla spłatać.

— Czy słyszałeś, co się stało w Lublinie? zapytał raz sąsiada swego.

— Nie, a cóż takiego?

— Zapytaj się sąsiada.

Rzucony zasiew ciekawości obiegał całą salę, poseł posła pytał, badał, aż nareszcie pierwotne zapytanie wracało kołem do ks. jenerała.

— Teraz już mogę odejść, już dopiąłem celu, mówił opuszczając salę, którą swoją pustotą poruszył.

„Książę Adam gromadził często u stołu swego nazwiska najdziwaczniejsze z głębi Litwy, posłów ziem i powiatów odległych, nie znających się często między sobą, a choć często imieniem nie podobnych do Polaka, polskim duchem tchnących. Całą jego rozkoszą było powtarzać ustawicznie po kolei nazwiska gości, do których zagadywał. I tak widziano u niego razem panów Paca, Puca, Pica, Poca, jakby dla ułatwienia silabizowania; innego znów dnia panów Domejkę, Dowejkę, Rupejkę, Borejkę, Minejkę i innych, o podobnie brzmiących nazwiskach.

„Szczęśliwe to usposobienie charakteru, wesołość, którą burze życia nie zwalczą; nie każdy podobny dar od natury otrzyma, a i książę jenerał Ziem podolskich spłacił obfity dług cierpieniom. Jako prawy Polak cierpiał nad niedolą ojczyzny, jako ojciec doznał najdotkliwszego ciosu, straciwszy kilkoma laty przódy córkę już dorastającą. Księżniczka Teresa Czartoryska była prawdziwym aniołem piękności i dobroci. Śmierć nagła, okropna, wydarła przedwcześnie tę nadludzką istotę miłości rodziców i przyjaciół. W chłodnym poranku jesiennym, kończąc swój ubiór, zasiadła młoda księżniczka przy kominku. Spadały do ziemi rozczesane jéj warkocze, lekkim osypane pudrem, tworząc w koło niéj niby okrąg promienisty. Wtém niebacznie nachyliła się nad kominkiem, ogień ogarnął prześliczne jéj włosy; guwernantka francuzka straciła głowę i zamiast ją ratować, uciekła sama, krzycząc przeraźliwie. Nieszczęsna ofiara paliła się jak świeca; nareszcie wpadł metr tańca, o zwykłéj przychodzący godzinie, a widząc księżniczkę całą w płomieniach, rzucił na nią płaszcz swój mokry od jesiennego deszczu. Ogień ugasł, lecz już za późno. Po trzech dniach męczarni nieszczęśliwa dziewica skonała na ręku stroskanych rodziców. Karpiński uczcił tkliwym wierszem pamięć Teresy Czartoryskiéj, zawodząc treny żałobne na wzór tych, któremi Kochanowski niegdyś swą Urszulę opłakiwał.“

W pamiętniku tym, spisywanym podług opowiadań jednego z wybitniejszych członków tak zw. wówczas partyi pruskiéj, zaczerpniemy kiedyindziéj różnych anegdotycznych rysów, dotyczących Poniatowskich rodziny, oraz dworu berlińskiego za Fryderyka II i jego rodziny.

49, 55, 60, 65, 80, 92,469 m. Tylko 45ciu jest tak bogatych, że 600 marek na udział dało, a 519 niżéj niż 600 m.; pierwsi reprezentują kapitał 27,000 marek, drudzy 59,460 m. 20 fen., — a zatém nie przeważają kapitaliści.

Co do funduszu rezerwowego, wzrosł on przez lat 10 sto razy, czyli ze 175 marek na 17,097 m. 93 f. netto, a byłby większy, gdyby w 4 latach nie były spotkały straty wynoszące razem 2031 m.

W obrotach weksli przez całe lat 10 nie było żadnéj gwałtowności, ani nagłego cofania się, ale z roku na rok pewien wzrost się uwydatnia: rok 1880 wykazuje weksli 389,300, a w 1879 roku 310,776 m., azatém przyrost nie za wielki w sumie 29,523 m. Ilość weksli wynosiła w roku 1879 570, w 1880 zaś 635.

Tylko 73 zamożniejszych pożycza sumy od 1000 do 6000 m., a 562 sumy od 9—1000 m. uboższych, suma kapitału pożyczonego przez pierwszych wynosi 170,500 m., przez drugich 168,799 m. 48 fen., stósunek dobry, bo te dwie grupy niemal się równoważą.

W depozytach i oszczędnościach, czyli pieniędzach obcych w zaufaniu powierzonych Spółce, okazuje się normalność przez całe lat 10. Z każdym rokiem wzrastało to konto, nie było nigdy bardzo znacznych wypowiadań. Rok 1880 wykazuje sumę 276 305 m. depozytów i oszczędności, w porównaniu do r. 1879 jest przyrost 36,706. Jest to nie wiele ze względu na r. 1880, który napędzał do kas nadmiar kapitału, z powodu ogłoszenia prawa o lichwie. Zapomnieć jednak nie należy, że zalanie kasy oszczędnościami lubo jest znakiem zaufania zawsze powiększa długi Spółki i nawołuje do oględności i wielkiéj ostrożności. Umieszczenie ich w bankach i kasie powiatowéj po 4 prct. nawet nie oddaje procentu dawanego deponentom, Spółka zaś w zysku ma trud administracyi. Oszczędności przyjęte w naszéj Spółce wytrzymują próbę. Udziały dodane do funduszu rezerwowego wskazują stósunek 109,566 : 276,305, czyli jak mniéj więcéj 1 : 2. Taka proporcya jest korzystna.

Zbyteczne kapitały niewypożyczone na weksle umieszczała Spółka w Banku Włościańskim i kasie powiatowéj po 4 prct. Z końcem r. 1880 wynosiła suma tych pieniędzy 41,672.53 m. Inne Spółki, jak kórnicka, średzka, starotargska z uwagi na bezpłodność takich lokacyi, wypożyczają innym Spółkom po 5, 5 i pół, 6, gdy się przekonają, że Spółka na dobrych stoi nogach, przez co pieniądz pracuje dla obydwóch Spółek. Pobudką postępowania takiego Spółki naszéj jest ostrożność może zbyteczna, oraz i obawa utraty kapitałów, i mniemanie, że dopiero wtedy Spółka Spółce pożyczyć może, gdy cała pożyczająca Spółka wstąpi jako członek do wypożyczającéj Spółki. Akcept Spółki (oczywiście pewnéj) daje większe bezpieczeństwo, niż jednéj prywatnéj osoby z dwoma żyrantami. Jeśli akcept miałby niewystarczyć, może sobie kazać weksle członków do pewnéj wysokości lub hipoteki itp. przekazywać lub lombardować. Rzecz ta warta gruntownego zbadania i nie trzeba pozwalać innym instytucyom zgarniać sobie masła z chleba.

Zysk czysty za r. 1880 wynosi 6423.84, zmniejszył się zatém w porównaniu do r. 1879 o 1037.41 m. Na zmniejszenie to wpłynęły trzy przyczyny: banki, zniżenie stopy procentowéj na 7 prct., zwiększenie kosztów administracyi w porównaniu do r. 1879. Procent wogóle brutto przyniósł r. 1880 12,321.05, w r. 1879 13,372.85; koszta administracyi w r. 1880 5897, w r. 1879 5675.39 wzrost 222 m.

Spółka taka myśleć może o ustaleniu wynagrodzenia członków Zarządu i unormowaniu kosztów administracyi.

Zysk czysty Rada zaproponowała podzielić

7 prct. na dywid. co czyni	5939.39
do związku Spółek	150.00
resztę — do funduszu rez.	334.45
	6423.84

na co się walne zebranie zgodziło.

Ks. Patrona z pp. Kosickim i Kuglerem W. obrano jako komisyą rewizyjną rachunków za r. 1880.

P. Wierzbicki odczytał starannie opracowane sprawozdanie z sejmiku Spółek zarobkowych, podnosił korzyści płynące z należenia do związku.

Zmieniono § 14 ustawy kasy w téj myśli, że kasyer może na czas „nieograniczony“ być zakontraktowany do pracy w Spółce. Podręcznik dla Spółek radzi wyraźnie lata określić, aby nie dawać przyczyny do regresów i procesowych niepokojów w razie usunięcia, które zawsze jest w ręku rady nadzorczéj. Ta uchwała jest niejasna i dla tego, że mieści w sobie także mniéj niż 3 lata. Kontrakt zawarty przez Radę nadzorczą na lat 9 usunie tę obawę, gdy go walne zebranie następnie zatwierdzi (cfr. Podręcznik str. 75), — a nuż znajdą się warchoły? Najlepiéj więc było od razu uzyskać określenie na lat 6, jak sejmik kościański wnosił, a potém przedłużać i trzymać najdłużéj kasyera, który dobrym się okazał.

Wylosowanego z Zarządu p. Teuricha kasyera na nawo zebrani wybrali, a do rady nadzorczéj w miejsce zgasłego ś. p. Langego obrano na rok 1 p. Krupskiego a ustępujących z rady po trzechletnim peryodzie pp. Grudzielskiego, Jaworskiego, Galantowicza znów obrano.

Sejmik Gospodarski w Toruniu.

Posiedzenie drugie, wieczorne, 22 lutego.

Przewodniczący zagaił posiedzenie krótko przed godz. 6-tą wieczorem, wzywając prelegenta do drugiego punktu porządku dziennego do wyłożenia swéj rzeczy.

Prelegent p. Bolesław Kossowski z Gajewa pod Gołubiem czyta rozprawę obszerną pod tytułem: „Obecny stan rólnictwa naszego i kilka uwag nad podźwignięciem tegoż.“

Rozprawę tę staraliśmy się streścić i podajemy ją tutaj jak następuje:

Położenie rólników jest trudne i coraz gorszém się staje. Rząd widzi to, a nie pomaga, owszem nowe na rólnictwo kładzie ciężary. Ostatniego roku klęski pogorszyły te stósunki, to téż wreszcie rząd zdaje się zabierać do ich naprawy — a to dało powód do wniesienia przedmiotu przed Sejmik, aby wywołać wszechstronne uwagi.

Przyczyny dzieli prelegent na zależne od rólników i od nich niezawisłe; te ostatnie znowu na spowodowane nowym ustrojem i całym nowym ruchem handlowym, olbrzymią konkurencyę i brakiem dostatecznéj opieki rządowéj.

Własna wina w tem najprzód, że przeceniamy wartość ziemi i za drogo ją płacimy, ona zaś nie przynosi bez fabryk 4%. Marzono po francuskiéj wojnie, że cena ciągle będzie się wznosiła aż do cen nadreńskich 2—300 talarów za morgę. Stało się przeciwnie, ziemia staniała i niepokupna. To wielu do upadku doprowadziło. Przemysł cukrowniczy obudził u nas nadzieje, ale nie wszędzie buraki sadzić można — gleba nie odpowiada, brak komunikacyi.

Łatwość kredytu wyzyskiwało wielu nieoględnie, mianowicie zbytkowano w budowlach więcéj pokaźnych, niż praktycznych a potrzebnych. Obracać trzeba raczéj pieniądz na cele produktywne. W tém i rząd kosztownemi budowlami zły daje przykład, mimo rosnącego deficytu w etacie. Gorsze jeszcze nadużywanie osobistego kredytu na weksle, który tylko obrotowym w gospodarstwie być winien. My Polacy szczególną ostrożność w kredycie za obowiązek mieć sobie winniśmy, bo upadając, ziemię w ręce obce oddajemy. Królestwo Polskie dla trudności kredytu lepiéj majątkowo stoi.

Rólnicy za mało się dopominają praw dla swego zawodu, handel i przemysł są w tém zaradliwsze i prześcigają rólników na stratę tychże. Obarczono téż rólnictwo mnóstwem podatków, a inne gałęzie zarobkowości oszczędzano; w dodatku kapitał ukryć się może łatwo przed opodatkowaniem, rólnik zaś ziemi swojéj nie skryje. Czas upominać się energicznie, zwłaszcza po doznanych klęskach i żądać korzystniejszych ustaw i przydatnéj dla rólnictwa komunikacyi. Rząd okazuje skłoność, zwołał Radę ekonomiczną i otwierają się widoki, że taryfy dyferencyonalne ulegną zmianie, a cła ochronne osłonią lepiéj krajową produkcyą rolną. Ubolewać tylko należy, że rząd do rady nie wzywa Polaków, choć nie brak między nami po temu ludzi.

Rząd zbiera się teraz do urządzenia Rad kolejowych, na obwody i całe państwo, złożonych z reprezentantów handlu, przemysłu, rólnictwa i leśnictwa, a mających głos doradczy w ustanawianiu taryf; spodziewajmy się, że i nasze interesa uwzględnią.

Konkurencya zagranicy, zwłaszcza Ameryki a nawnet Australii niebezpieczna dla rólników tutejszych. Tania tamtejsza produkcya przewyższa potrzeby owych części świata i naszę ziarnem zasypie. Trzeba się domagać tak wysokich ceł, któreby nas zabezpieczyć zdołały. Wzięła już ten przedmiot Rada ekonomiczna w rękę, wezwała rząd o ankietę, a nasi reprezentanci w sejmie powinni pilnować téj kwestyi. Cła ochronne powinny objąć i wełnę, bo i téj zagraża Ameryka z Australia.

Jakie są środki podźwignięcia rólnictwa?

Jedne od nas, drugie nie od nas zawisły. Nie spodziewajmy się za wiele od rządu, a jeszcze mniéj od przypadku. Praca, zapobiegliwość, oszczędność własna te najpewniejsze. Supiński tylko umiejęcym pracować i oszczędzać obiecuje przyszłość narodową. Którą gałąź rólnictwa szczególniéj kultywować — na to stanowczéj odpowiedzi nie ma, zawisło to od okoliczności. Być oszczędnym, ale nie w produktywnych nakładach, oszczędność na melioracye błędem największym. Od ziemi żądać wiele, ale i wiele jéj dawać, nie gwałcąc jéj do wydawania płodów, które się na niéj nie udawają. Cenić przedewszystkiem nawóz stajenny, jako najlepszy, mieć go dostatek nie z mnogości, ale z dobrze utrzymywanego inwentarza. Nie ścigać się dla emulacyi w uprawie i roli, bo pośpiech szkodzi i marnuje inwentarz. Unikać zbytku w inwentarzu pociągowym, rozważyć, czy konie, lub woły trzymać, choć robota w woły tańsza. Bydło użytkowe utrzymywać zawsze w dobrym stanie, a nie składać wszystkiego na tuczenie. Wychować sobie porządnybh, uczciwych ludzi, budząc w nich stronę moralną. Unikać rozdrabniania i rozstrzeliwania sił roboczych, wprawiać pewne osoby do pewnéj roboty, a biegłości nabiorą. Roboty na wydział najkorzystniejsze. Porządek w każdym dziale gospodarstwa wielkiego jest znaczenia; gospodarz z siebie winien dawać przykład.

Chodowla bydła obecnie najkorzystniejsza, tak rogacizny jak i owiec. Przemysł rólniczy budzi się i u nas i obiecuje wiele, zwłaszcza, że komunikakya się poprawia. Do gorzelni, młynów, browarów i mączkarni przybywa nam cukrownia. Obiecująca ona dla rólników, zwłaszcza że rólnicy starają się być zarazem i akcyonaryuszami. Podniesienie się ceny ziemi w Saksonii przez cukrownie rokuje i nam dobrą przyszłość. Witamyje z radością. Od państwa, rządu i prawa zbawienia wyczekiwać nie należy wyłącznie. Własna pomoc i energia to rzecz główna.

Ale ponosząc wielkie ciężary, ma rólnictwoprawo dopominać się od państwa poparcia — przedewszystkiem ulgi w podatkach, zwłaszcza gruntowym, który i od ciężących na ziemi długów pobierany bywa. W ostatnim czasie zapomniano o podatku giełdowym, a dochód z tego mógłby ulżyć rólnictwu. Dopominać się trzeba regulacyi podatku realnego i osobistego. Kupiec lepiéj postawiony co do kredytu wekslowego, a rólnik potrzebujący dłuższego terminu tylko przy nim się żywi z instytucyi kredytowych — potrzeba 6-miesięcznego kredytu dla rólników w bankach rządowych i utworzenia kasy pożyczkowéj, na podstawie zamortyzowanéj kwoty landszaftowéj. Ustawodawstwo o utrzymywaniu ubogich miejscowych przygniata wsie i rólnictwo. Mania przenoszenia się z miejsca na miejsce wkradła się między lud i złe powiększa. Tu reforma koniecznie potrzebna, a nawet i przez kanclerza uznana.

Przewodniczący otwiera dyskusyą, w któréj biorą udział pp. L. Czarliński, dr. Donimirski, Ignacy Łyskowski, Teodor Donimirski i prelegent.

Przystąpiono do dyskusyi nad stawionemi przez prelegenta rezolucyami. Z wielu stron wnoszą do tego poprawki, lub dodatki. Zabierają wśród tego głos pp. M. Sczaniecki, dr. Donimirski, E. Czarliński, L. Czarliński, Ign. Łyskowski, Danielewski, Prelegent, Piottuch. W następném głosowaniu przyjęto następne rozolucye:

Sejmik gospodarski w Toruniu uchwala, ażeby dopominać się:

1) zniesienia lub obniżenia podatku gruntowego i stempla od immobiliów;

2) uregulowania odpowiedniego kredytu osobistego dla rólników przez utworzenie instytucyi finansowych w tym celu, lub odpowiednią reformę istniejących;

3) zmiany zasadniczéj ustawy z 6 czerwca 1870 o prawie do pobierania wsparcia, oraz ustawy o wolném przesiedlaniu się z 1 listopada 1867 z uwzględnieniem gmin ubogich i przeciążonych;

4) energiczniejszéj czynności w kierunku polepszenia dróg grzez budowy kolei żelaznych, szos i kanalizacyą rzek.

Na tém załatwiono się z drugim punktem porządku dziennego. (Według Gazety Tor.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 26 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu sekretarzowi sądowemu Drewsowi w Kamieniu tytuł radzcy kamelaryjnego.

* **Teatr.** Dziś w sobotę Spirytyści. — Jutro w niedzielę Boccaccio, opera komiczna w trzech aktach Suppego. — W poniedziałek Zemsta nietoperza, operetka w 3 aktach Straussa. — W środę Dyplomata, komedya w dwóch aktach z francuskiego spolszczona przez pannę * * * z Posadowa. — Początek codziennie o godzinie 7.

* **I dziś** otrzymaliśmy z powodu spóźnienia się pociągu pocztę berlińską dopiero po godzinie 10.

* **Wczorajszy** koncert na dochód domu św. Józefa ściągnął na salę bazarową liczną publiczność. Poszczególne numera koncertu tak fortepianowe jak i solowe oraz skrzypkowe udały się świetnie; podnosimy mianowicie wykonanie przez p. Beré koncertu F-Moll Chopina, oraz grę p. Biernackiego na skrzypcach. Wszystkim paniom i panom urządzającym ten koncert oraz biorącym w nim udział należy się rzeczywista podzięka za poniesione trudy; a specyalnie p. Eckemu za bezpłatne wypożyczenie fortepianów. Wszyscy ci, którym znaczny dochód z wczorajszego koncertu otrze łzy niedoli, błogosławić będą dobroczyńców swoich.

* **Program koncertu,** jaki w dniu 2 marca dają na sali bazarowéj panna Ewelina Syrwidówna i pan Stanisław Sąchocki, jest bardzo obfity, o czém czytelnicy z anonsu dziś umieszczonego przekonać się mogą. O śpiewie panny Syrwid i o jéj wystąpieniach zagranicą pisaliśmy niejednokrotnie w piśmie naszém, p. Sąchocki zaś znany jest z występów swych zeszłorocznych w teatrze, — to téż nie wątpimy, że koncertanci, jak w obczyznie tak i u nas zyskają sobie pochwały i uznanie naszéj publiczności.

* **Zwracamy** uwagę czytelników naszych na zamieszczone w dodatku ogłoszenie p. J. K. Nowakowskiego, mianowicie na bogaty zapas cygar i kawy, zalecających się i smakiem i umiarkowanemi cenami. Trzymajmy się swoich handli kolonialnych J. N. Leitgebera, Cichowicza, Nowakowskiego, B. Głabisza, Affeltowicza, Jabczyńskiego, Beckera, mogących śmiało konkurować z największemi składami.

* **Pos. Tageblatt** widzi już w wypadku wyborów rawickich i grodziskich do ściślejszego wydziału Ziemstwa teroryzowanie Niemców przez Polaków, bo do ściślejszego wydziału należeć będzie obecnie 7 Polaków i 2 Niemców. Gromi on Niemców z powiatu bukowskiego, międzyrzeckiego, kościańskiego i babimojskiego, że się nie stawili na wybór do Grodziska.

Może być Posener Tageblatt spokojny — Polacy wielkiego Vaterlandu niemieckiego nie zburzą!

* **Z wszystkich budynków** rządowych, oraz miejskich powiewają dziś chorągwie z powodu zaślubin księcia Wilhelma.

* **Znaleziono** w dniu 2 b. m. na ulicy Szewskiéj mufę; dnia 5 bm. na ulicy św. Marcina pugilares z rozmaitemi papierami.

* **Wodą** w Warcie znacznie opadła; dziś stanęła przy 6 stopniach 8 calach.

* **Smierć ks. Aleksandra Gruby,** administratora w Pakości, wywołała, jak nam donoszą, ogólny smutek nie tylko pomiędzy katolikami, lecz także między innowiercami i żydami. Po śmierci proboszcza ks. Chądzyńskiego († 29 maja 1879) jeden tylko ks. Gruba pozostał w parafii, liczącéj około 2600 dusz. Pracując gorliwie od 1872 roku, w którym to czasie powołany został ks. Gruba do Pakości, podwoił w ostatnich latach swą pracę w parafii, wiedząc, że „żniwo jest wielkie, lecz robotników mało.“ Z jaką gorliwością, z jakiém zaprzaniem się pracował śp. ks. Aleksander w winnicy Chrystusowéj, poświadczyć może żałobą dziś okryta parafia, poświadczyć mogą kondekanalni kapłani. To téż na bolesną wieść o śmierci ukochanego kapłana tłumy parafian cisnęły się do jego zwłok: boleść i rozpacz były przerażające. Gorliwy kapłan, gorący patryota pozostawia ks. Gruba po sobie żal ogólny i boleść nieukojoną; pamiątka téż jego czynów, jego uprzejmości nie zaginie nigdy w sercach parafian, znajomych i przyjaciół. Niech odpoczywa w pokoju! Do wyliczonych wczoraj zmarłych księży kursu 1871 doliczyć należy jeszcze księdza Pawła Ulrycha, zmarłego w listopadzie roku 1879. Ogólna liczba dusz katolickich, pozbawionych wszelkiéj duchownéj opieki wzrosła teraz w naszéj archidyecezyi do 135,986.

* **Dobra** Nieporęt, położone w Królestwie Polskiém, jak się dowiaduje Kuryer Poranny, sprzedane zostały berlińskiemu towarzystwu drzewnemu, czyli spółce Niemców wycinających polskie lasy. Do tego sprzedaż wykonaną została pod warunkami nader korzystnemi dla — niemieckiéj spółki! Do faktu tego żadnych uwag ani komentarzy nie widzimy potrzeby dodawać.

* **W Środzie** odbył się w dniu 23 b. m. sejmik powiatowy, na którym po ustanowieniu etatu dowiedziano się, że na wniosek podany do ministra, aby część urzędowa w Tygodniku powiatowym była podawana także w języku polskim, odebrały stany powiatowe odmowną odpowiedź. Członkowie sejmiku postanowili udać się do sejmu pruskiego.

* **W Kcyni** przyaresztowano w tych dniach tajnego ajenta namawiającego lud do emigracyi do Ameryki. Jest nim dawniejszy parobek Drzewieski; namawiał on ludzi do téj emigracyi obiecując im, że za przybyciem do Bremy otrzymają zwrot kosztów podróży i kartę wolnéj podróży do Ameryki. Uwiedzeni tym sposobem ludzie udali się do Bremy a nieznalazłszy nikogo, który by im obiecane wydatki zwrócił, zniewoleni byli wśród wielkich mozołów na chleb pracować. W dniu 23 bm. odstawiono Drzewieskiego do sądu w Szubinie.

* **Zaprzeczenie.** Donosiliśmy obszernie o rozstrzelaniu Ojca Gillet, jezuity, oraz o pogłosce rozszerzanéj urzędownie, że Jezuitę rozstrzelano z powodu politycznéj agitacyi. Dziś pisma francuzkie ogłaszają urzędowy komunikat reprezentanta rzeczypospolitéj Guatemala Chrysanta Mediny, w którym tenże oświadcza, że otrzymał urzędowy telegram, donoszący, iż cała ta wiadomość o rozstrzelaniu O. Gillety nie ma najmniejszéj podstawy. Zobaczymy o ile to zaprzeczenie urzędowe jest uzasadnione.

* **W dniu 23 b. m.** zdał w Berlinie egzamin asesorski p. Karól Grabski z Rusiborza pod Srodą, a referendaryusz Kammergerychtu p. Stanisław Zeyland z Poznania pierwszy egzamin rządowy w architekturze.

* **Odezwa.** Do dziś dnia, mimo usilnych starań i poszukiwań nie mógłem nigdzie w zbiorach publicznych odnaleść portretu twórcy Maryi Antoniego Malczewskiego. Proszę przeto krewnych, znajomych rodziny i pozostałą jeszcze rodzinę poety, a także osoby posiadające zbiory prywatne, biblioteki itp. o troskliwe poszukiwania w celu odnalezienia rzeczonego portretu, a następnie, jeżeli się znajdzie, o przysłanie go pod wskazanym poniżéj adresem na moje ręce. Właściciel tak cennéj pamiątki może to uczynić bez najmniejszéj obawy o jéj zatracenie, bo portret po przerysowaniu go, natychmiast zwróconym zostanie. Stanisław Kiernicki, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie ulica Wolska 101.

Upraszam wszystkie Redakcye pism polskich o powtórzenie téj mojéj odezwy.

* **Plan** latowego warszawskiego teatru przedstawiony przez p. Piltza, został w tych dniach zatwierdzony. Teatr będzie wystawiony w podwórzu Wielkiego Teatru, i w bieżącym latowym sezonie rozpoczną się w nim przedstawienia.

* **Jeden** z warszawskich techników zaproponował, w rodzaju próby, zaprowadzić na tamtejszych drogach szosowych, do użytku pasażerskiego, parowe dorożki systemu „Bolle“, które od niedawna kursują w okolicach Berlina i Poczdamu.

* **Król i królowa** hiszpańska ofiarowali Ojcu św bardzo kosztowny kielich.

* **W Elysée** odbył się dnia 24 b. m. świetny bal.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 27 lutego, św Anastazyi p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 54. Zachód o godzinie 5 minut 32.

Długość dnia 10 godzin 38 minut.

Wypadki historyczne. 1290 Zwycięztwo Władysława Łokietka nad Konradem. — 1369 Traktat zaczepny i odporny z Węgrami w Budzie. — 1380 Zawarto traktat z mistrzem inflanckim. — 1670 Ślub Michała Wiśniowieckiego z Eleonorą Austryaczką w Częstochowie. — 1837 Zamordowany w Wilnie Szymon Konarski. — 1846 Pobożna procesya przez Austryaków na Podgórzu wymordowana. — 1861 Rzeź w Warszawie.

Pojutrze w poniedziałek dnia 28 lutego, św. Romana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52. Zachód o godzinie 5 minut 34.

Długość dnia 9 godzin 42 minut.

Nów 28 lutego o godzinie 12 w południe.

Wypadki historyczne. 1258 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1582 Śmierć Katarzyny żony Zygmunta Augusta. — 1812 Śmierć Hugona Kołłątaja.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skąpski z Wiśniewa, Jordan z Popowa Podleśnego, Koch z Kcyni, Kubicki z Wągrówca, Piasecki z Koźmina, Chrząstowski i pani Szlagowska z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 26 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, luty 52,80, marzec 52,90, kwiecień 53,50, maj 54.10, czerwiec 54,70, lipiec 55,30, sierpień —,—, kwiecień-maj 55,30.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań 26** lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,90 4% listy rentowe pozn. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102.—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 173,80, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 213,40 marek.

Bydgoszcz 25 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 175—185 płac.

Żyto staléj, piękne krajowe 192—195 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 52—52,50 pł.

Wrocław 25 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona. stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpięk 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—62, najpiękniejsza 66—70.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —,— cent. Cena wyp. — żąd., luty 200,— żądano, luty-marzec 200,— żądano, kwiecień-maj 199,50 płacono, maj-czerwiec 197,50 płacono, czerwiec-lipiec 193,— płc., — żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 203 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na luty 140,— żądano, na kwiecień-maj 145,— żąd., maj-czerwiec 148,— żąd. czerw.-lipiec 151,— żądano.

Rzep. Wyp. — ctr., luty 237 żąd., 234 płac.

Olej rzepiowy niezm., wyp. —,— cent., w miejscu 54,— żąd., luty 52 żąd., —,— płac., luty-marzec 52,— żąd., — płac., marzec-kwiecień —.— płc., kwiecień-maj 51.— żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 53,75 płac. — żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płacono, luty 53,80 płacono, luty-marzec 53,80 płacono, kwiecień-maj 55,50 żądano, maj-czerwiec 55,80 żądano, czerpiec-lipiec 56,40 płac., — żąd., lipiec-sierpień 57.— żądano, sierpień-wrzesień 56,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 26 lutego: żyto 200,— marek, pszenica 202,— m., owies 140,— mrk., rzep 237 mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 53,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 26 lutego 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	20	20	60	19	50	18	80	17	90	16	90
„ żółta	20	20	19	90	19	10	18	6	17	40	16	40
Żyto	20	50	20	20	19	70	19	20	18	90	18	50
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	20	14	90	14	30	13	80	13	40	13	—
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	25	22	—	20	—
Rzepik zimowy	„	22	75	21	25	19	25
Rzepik latowy	„	22	75	21	25	19	25
Lnica	„	22	-	20	—	19	—
Siemię lniane	„	25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane	„	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 38—50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9 30—9,60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Szczecin, dnia 26 lutego 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale		**Olej rzep.** niezm.	
na wiosnę	208,50	kwiecień-maj	52.75
maj-czerwiec	200.—	na jesień	55,50
Żyto stale		**Okowita** spok.	
na wiosnę	198,50	w miejscu	53,20
maj-czerwiec	191,50	na wiosnę	54,30
Owies		na czerw.-lipiec	55,—
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	10,40
na —			

Dodatek